

# Przedwzrostek

24  
strony  
15  
groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 129

Wydanie

L

Rok 68

Poniedziałek, 6 czerwca 1938



## I ujrzeli języki jakoby z ognia...

Po wniebowstąpieniu Pana Jezusa gromadzili się apostołowie wraz z niewiastami we wieczerniku. Poważne obrady przeplatali modlitwami. Ogarniał ich wielki lęk za losy młodego Kościoła, za który odpowiedzialność przejęli na siebie. Była ich nieliczna gromada.

W przeciwnym obozie niezliczone rzesze. Na czele ich kroczyli ludzie o wielkim wykształceniu i silnie wyrobionej pozycji społecznej, z wielką poza sobą historią. Niejedną już stoczyli walkę zwycięsko i w bojach byli zaprawieni. Bronią władali wyśmienicie, poczawszy od przemocy fizycznej, nie gardząc zaklamaniami. Podniecia zaś i jedynym bodźcem w walce z nauką Chrystusa była nienawiść, i to najpodlejszego gatunku, na jaką tylko umiał się zdobyć na zagładę skazany świat żydowski.

Mistrz przekazał apostołom na warsztat pracy nie tylko ziemię palestyńską, lecz cały świat, nie tylko naród izraelski, lecz wszystkich ludzi, zamieszkujących kulę ziemską. Stąd ich wielki niepokój i troska, i te poważne obrady i tęskne ku niebu spojrzenia, aby znaleźć źródło mocy niepokalanej i zwyciężającej.

Podczas jednego z takich zebrań, a było to w dzień Zielonych Świątek, porwał się wicher, spadający z nieba, napelniając cały dom. „I ujrzeli języki, jakby z ognia, a nad każdym z nich z osobna spoczął jeden”.

Nastąpiło w nich jakby przeobrażenie. Lęk zastąpiła odwaga, chwiejność — głęboka wiara, powściągliwość — żywy rozmach. Pierzchyli mary trwogi o jutro, sen zaś o potęgę władającej całą ludzkością i światem poczał przyoblekać się w szaty rzeczywistości.

Obdarzeni darami mocy i mowy opuścili wieczernik, miejsce najmilszych wspomnień, i wyszli wśród ludzi. Przemawiali z taką siłą, że przyniewalali do siebie ludzi z najróżniejszych stron świata i różnego poziomu duchowego.

Poczał dokonywać się potężny cud, przepowiedziany przez Chrystusa. Kościół pomnażał się, krzepnął wewnętrznie, stawał się potęgą, przed którą

drżały i po dzień dzisiejszy drżą nieprzyjaciele. Wrogom Mistrza z Nazaretu pozostała w ręku najpodlejsza broń, mianowicie nienawiść z nieodrodnymi jej córami: fałszem i przewrotnością.

Zielone Świątki nastrożają polskiemu narodowi mnóstwo refleksyj. Trudno sobie przecież wyobrazić, by naród o wielkiej przeszłości, a znacznych udołnieniach, mający słuszne aspiracje, troskę o jutro, zrzucił na barki jednego człowieka lub też grupy, sam zaś pędził żywot bezmyślny. To zaś tym więcej, że nasze istnienie, jako jednostka zorganizowana w państwo, ambitna, nie chcąca być pajacem w ręku różnych międzynarodówek lub też wielkich sąsiadów, jest solą w oku wielu, zabierając im spokój

i wytrącając z równowagi.

Jesteśmy świadkami, jak bliżej określone moce przenikają nasz organizm narodowy, pragnąc go rozsadzić od zewnątrz. Zatrzuwają atmosferę życia społecznego, gospodarkę narodową, przyśmiewają błyskotliwymi tuzinkowej wartości eksperymentami, podważają poziom moralny w narodzie. W wyborze środków nie są wybredne.

Ból najdotkliwszy w tym, że instynkt społeczny nie odepchnął tego nowinarkstwa od siebie i nie popchnął całego narodu do bezlitosnej walki z potęgami, podważającymi jego byt. Widzimy raczej bolesne rozdarcie społeczeństwa polskiego, które zamiast maleć, bodaj się pogłębia. Owocem zaś takich stosunków życiowych, nie tylko nieufność

wzajemna, lecz przede wszystkim brak zaufania do własnych sił.

Są prawdy, których wartość aczkolwiek bezsporna, nie wyciskają na życiu człowieka żadnego piętna, a tym mniej nadają mu jakkolwiek zdecydowany kierunek. Żywotność osiąga taka prawda dopiero wtenczas, kiedy odkrywamy ją w swojej duszy i przyzwalamy jej na działanie. Pod jej tchnieniem i nią wzmożeni zdolni jesteśmy dokonać wielkich czynów, czy to posunięć naprzód czy też przeobrażeń.

Do takich prawd należy miłość Ojczyzny. Nie można jej ani zabarwiać ani odbarwiać osobistymi poglądami i własnymi widzimisię. Jest ona bezsporna, władająca człowiekiem. Można jej się wyrzec, można ją zdradzić, stłumić w sobie, — nigdy jej natomiast nie zniszczymy.

A przecież w życiu narodu, zorganizowanym w państwo, najsilniejszym bodźcem do pracy jest miłość Ojczyzny, a więc schedy odziedziczonej i testamentem ojców przekazanej. Nie podlega ona żadnym zmianom, żadnej koniunkturze. Jest ciągle jedna i ta sama, o tej samej zawartości i tym samym napięciu. Biada zaś, jeżeli jej pojęcie oraz treść wypacza się lub zastępuje namiastkami. — Ona bowiem jest ta potęgą, co ludzi zespala w jedność, skłania do wielkich, nieraz nadludzkich wysiłków, wpływa porządkująco na działanie, wzmacnia siły, rodzi bogactwo myśli, wyróżnia narody przed innymi.

Narodowi polskiemu zagrażają różne niebezpieczeństwa, uderzając nie tylko w dobrobyt, ale także w byt państwa. Bodaj że posiadają one wszystkie jedno źródło, mianowicie w żydostwie. Nienawiścią zionąc ku narodom chrześcijańskim, posługuje się żydostwo dwoma komórkami, komunizmem i masonerią, by dzieło niszczenia doprowadzić do końca. — Pazur ich odczuwamy dotkliwie na własnym ciele. Zagięto parol w pierw na chłopca i robotnika polskiego. Balamucą go radykalizmem społecznym. Zabrali się do największego skarbu narodu, do młodzieży; posiali zamęt, nienawiść, porozdzierali na strzępy młode

### Hymn do Ducha Świętego!

Niech nam życie słońcem się rozświetli,  
niechaj deszczem złotym,  
Bożych łask...  
ponad sercem — tęczę nam rozpostrze  
nieba blask.

Wzleć nad życia zwichrzonym wzgórzem —

Duchu Święty,  
Gołębiu Boży...

Niechaj w błyskawicach Twej światłości,  
droga celu  
wszystkim się otworzy.

W niestrudzonej pogoni wieczystej,  
w bezkres mrocznych światów  
dni nam płyną —  
opętane smutkiem ludzkiej doli,  
serca krwawią  
ofiara i winą...

A nam trzeba drogą wspiąć się wzwyż!  
Trzeba skruszyć  
jak zmurzały głaz,  
złoty wyrósł  
na odlogach życia —  
trzeba pójść,

poprzez przestrzeń — —  
drogą:

— w czas — —

O, Gołębiu Bożej miłości...  
o, Gołębiu Boskiej mądrości...  
ponad sercem przystań  
słonecznością...  
lecz nie chwila, ni dzień,  
a wiecznością — —

W tę czerwcową niedzielę brzozową  
niech nas radość  
przenika do głębi —  
Niech nad sercem  
zatrzepoce sztandarem  
tryumf wiary...  
jako skrzydłem gołębim...

Przybądź Duchu Stworzycielu  
i rozplomień  
ludzkie dusze,  
żarem Twej miłości...  
Niech rozświetlą się nam drogi ży-  
cia — —

O, splyń z niebios  
czerwcową światłością...

JÓZEF BARANOWSKI





Wysuszone mydło **Tukan**  
oszczędne i tanie

P 5312-R. 1038

### Kto był autorem?

„Warszawski Dziennik Narodowy“ ogłasza następujący list od p. Melchiora Wańkowicza:

„Warszawski Dziennik Narodowy“ z dnia 3 bm. podaje, że umieściłem „swego czasu wzmiankę w jednym z tygodników w sprawie artykułu docenta Cywińskiego jeszcze przed zajęciem w lokalu „Dziennika Wileńskiego“.

„Uprzejmie proszę o sprostowanie, że żadnej w ogóle wzmianki ani artykułu w żadnym tygodniku ani w żadnym piśmie przed zajęciem ani po zajęciu nie umieszczałem i nie redagowałem ani nie widziałem przed umieszczeniem w druku, co raz już oświadczyłem na łamach „Narodu i Państwa“.

P. Wańkowicz dosyć późno zdecydował się na to oświadczenie, bo prasa już od dawna wskazywała na niego, jako autora wzmianki, która zwróciła uwagę na artykuł doc. Cywińskiego i wywołała dalsze konsekwencje tej sprawy.

### Ruch powszechny i wszechstanowy

W Toruniu odbył się wiec Stronnictwa Narodowego, na którym przemawiał wiceprezes zarządu głównego S. N., dr Tadeusz Bielecki.

Przemawiając dr Bielecki stwierdził m. i., że Stronnictwo Narodowe różni się od innych grup politycznych tym, iż jest ruchem ruchem masowym i powszechnym,

pokrywającym organizacyjnie cały teren Polski, wszechstanowym, koncentrującym wszystkie warstwy społeczne, z warstwą chłopską i robotniczą jako podstawową — a dalej obozem walki, liczącym już ponad

100 zabitych spośród swoich członków, walczących o realizację idealów stronnictwa.

Wiec toruński S. N. znalazł szerokie echo na Pomorzu.

## KAPITAŁ ROŚNIE...

Pieniądze, przechowywane w domowych skrytkach, leżą bez pożytku, narażone na kradzież, pożar i inne wypadki losowe.

Oszczędności złożone w PKO, narastają stale, i z dnia na dzień powiększa się Wasz dobytek.

Ponad miliard złotych wkładów — ponad 3 miliony wkładców — ponad 34.5 miliardów złotych obrotu rocznego.

Pieniądze złożone w PKO chroni niewzruszona dewiza

## PEWNOŚĆ — ZAUFANIE PKO

Każdy urząd pocztowy jest zbiornicą PKO

# Refleksje z nad Olzy

Polski Cieszyn po tej i tamtej stronie Olzy — Lekarz uparł się wyleczyć Czechosłowację z „niestrawności“ — Chmurna atmosfera w polsko-czeskich stosunkach — „W walce o nasze prawa zwyciężymy“

Cieszyn, 4. 6. Wraz ze słoneczną pogodą zajeżdżamy wygodnym „Molinem“ do polskiego Cieszyna. To słowo „polskiego“ — jest właściwie zbędne, bo przecież naprawdę to cały Cieszyn jest tylko polski, no, ale Olza to granica!

Od kilku dni nastąpiło tu wreszcie odprężenie, powódź plotek, domysłów — urwała się, tzw. „mały ruch graniczny“ staje się coraz żywszy, czeska straż nie robi wcale trudności przechodzącym, rzuca tylko okiem na przepustki. Uderza cały szereg pustych lokali sklepowych i mieszkań obok głównego mostu granicznego, życie gospodarcze w tym pasie zamiera. Skądinąd są za to wyraźne poszlaki, że to tędy właśnie przepływa do Polski bibuła komunistyczna...

Z panującej nad Cieszynem góry zamkowej oglądamy tę drugą część Cieszyna z myślą o Czechosłowacji, która ponownie weszła na widownię dziejową, tym razem bez własnej woli, i bez „hucpy“... którą stosowano na konferencji pokojowej, pod troskliwą opieką „panów w fartuszkach“. Ówczesną żarłoczność terytorialną przypląca teraz Czechosłowacja „niestrawnością“, z jakiej na gwałt uparł się wyleczyć Czechosłowację „lekarz“ z czarną swastyką na opasce.

Strach przed przymusową operacją, zmusza prasę czeską do wołania o przeprowadzenie porozumienia polsko-czeskiego. Porozumienie to nie jest łatwe, utrudnia je dotychczasowe stanowisko oficjalnych czynników, wieloletnie fałszywe nastawienie i popel-

nione na tym tle błędy i grzechy ciężkiego nawet kalibru.

Na łamach czeskiego pisma „Poledniho Listu“, czytamy, że naród (w Czechosłowacji) w większości już w 1927 r. był przeciw ówczesnej polityce zagranicznej, a za polityką słowiańską, czytamy tam jako obciążenie kierownictwa tej polityki, słowa Masaryka: „...polskiej granicy przeciw Niemcom nie da się w obecnej formie utrzymać, polski „korytarz“ potrzebuje rewizji granic“.

Kiedy indziej oświadczone: „Polska ma terytorium mieszane i ze względu

na możliwość wojen o te terytoria, nie mamy interesu zbliżać się do Polski“. Pismo to dodaje jednak od siebie: „Genewscy międzynarodowi kombinatory i masoni uważali Polskę za „państwo sezonowe“ a Polska jest dziś wiecznym mocarstwem“.

Listę czeskich win można by długo snuć. Ciekawsze byłoby zająć się szczerością wynurzeń czeskiej opinii, która trochę przypomina przysłowie „Jak trwoga — to do...“ Były wprowadzić wypadki, że usunięto niedawno z polskich gmin po czeskiej stronie Śląska — naslanych tam „czechizato-

rów“, ale już szereg miesięcy minęło od czasu oficjalnego przyjęcia etatów nauczycieli jedyne polskiego gimnazjum w Orłowej, a do dzisiaj wypłat nie przeprowadzono. A przecież to nie jałmużna, z łaski dana, ale nakaz prostej sprawiedliwości!

W gminach, gdzie dawniej wcale Czechów nie było, a dziś są w niewielkiej ilości, buduje się gmachy czeskich szkół, tworzy się „Matice“, „Kulturni Dumy“ itp. za pieniądze polskich płatników. Pisma polskie na czeskiej stronie zestawiając te fakty piszą:

„Tak dalej iść nie może! Nie ścierpimy roboty podłej, krętej, dwulicowej! Albo naprawdę, szczerze pragną Czesi zgody z Polską i tym samym pójść Polakom na Śląsku na rękę, albo w przeciwnym razie niech staną otwarcie do walki.“

„My jesteśmy mocno przekonani, że w walce o nasze prawa zwyciężymy i to na całej linii!“

Wiara w zwycięstwo sprawy polskiej, jaką żywią nasi bracia za kordonem, oparta jest o zwartą opinię narodu polskiego w kraju. To jest gwarancja ich narodowego rozwoju.

Rosypuje się w gruzy potęga żydomasońska, rozbijająca bratnie słowiańskie narody. Dziś naród czeski musi z całą powagą rozważyć, czy nie czas już zawrócić ze złej drogi.

Patrząc na krótkowzroczną politykę Czechów, sami możemy nauczyć się wiele. Czy choćby tak nagle dojrzewające niebezpieczeństwo „ukraińskie“ — nic nam nie mówi? Chcąc przyjść z pomocą rodakom za granicą, pomyślmy o równych prawach w Polsce dla... Polaków! Na terenie wewnętrznej i zagranicznej polityki, musi dojść do głosu polityka, głoszona przez obóz narodowy!

Tylko wtedy my i oni — zwyciężymy!

J. P.



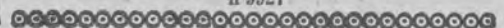
Rzeka Olza przepływająca przez Cieszyn

Zegarki, biżuterię, obrączki (nielutowane)

poleca w dużym wyborze

**B. KOWALSKI, ŁÓDŹ**  
Piotrkowska 3

Repar. zegarków z roczną gwarancją  
n 9927





# Rewelacyjny dokument w sprawie inż. Goldbergera

Przed rozprawą kasacyjną Goldberger contra Skrzypek — Nowych świadków i nowe dowody przygotowuje oskarżony — Prośba inż. Goldbergera do ambasady polskiej w Paryżu — które zeznania są prawdziwe?

Zywiec, 4. 6. W głośnym procesie dyrektora fabryki „Solali” w Zabłociu koło Żywca, Żyda inż. Goldbergera, przeciwko robotnikowi p. Karolowi Skrzypkowi zaszedł ostatnio nowy fakt, który niewątpliwie wyświectli pewne szczegóły z przeszłości oskarżyciela. Pozyskany przez oskarżonego p. Skrzypka dokument przedstawiony zostanie na rozprawie kasacyjnej, która odbędzie się przed Sądem Najwyższym po wakacjach letnich.

## TŁO SPRAWY

Jak wiadomo p. Skrzypek oskarżony został przez Goldbergera o zniesławienie. P. Skrzypek twierdzi bowiem, że inż. Goldberger, oficer rezerwy W. P., był komisarzem czerezwyczajki w Winnicy na Ukrainie. W dwóch instancjach sądowych p. Skrzypek przedstawił wielu świadków, z których kilku rozpoznało w dyr. Goldbergerze komisarza bolszewickiego z Winnicy.

## DRAMATYCZNA SCENA NA SALI SĄDOWEJ

Na rozprawie apelacyjnej, która odbyła się w lutym rb. w Wadowicach świadek Dąbrowski zeznał, że był aresztowany przez „Człkę” razem ze swą siostrą cioteczną Malczewską. Sądzi ich w czerezwyczajce winnickiej; w kolegium sędziowskim zasiadał kom. Goldberger. Świadek zeznał dosłownie:

„— Pamięć mnie nie myli, trzecim członkiem kolegium był kom. Goldberger, ten sam, który tu siedzi na sali. Było to o godzinie 1 w nocy. Sala była oświetlona elektrycznie i obserwowaliśmy trybunał przez pół godziny. W tym czasie skazano kilkadziesiąt osób na śmierć. Specjalnie wbiły mi się w pamięć postać i rysy Goldbergera, który skazał moją siostrę cioteczną Malczewską na rozstrzelanie. M. i. komisarz Goldberger powiedział takie zdanie: „Kanieczno niczego innego” — to znaczy, nie innego tylko śmierć, i ten moment specjalnie utkwiał mi w pamięci. Sąd odbywał się w domu dra Tozewskiego.”

Na zapytanie przewodniczącego świadek stwierdza, że Goldbergera poznaje po rysach twarzy, a skonfrontowany z Goldbergerem stwierdza, że zeznaje pod przysięgą, ma doskonałą zdolność zapamiętywania fizjonomii i jest w 100 procentach pewny, że się nie myli.

## PRZEWODNICZĄCY STWIERDZA NIEŚCISŁOŚCI

Na tej samej rozprawie przewodniczący trybunału stwierdził kilka nieścisłości w aktach sprawy; np. inną datę wstąpienia do dywizji syberyjskiej podaje Goldberger, zaś inną archiwum wojskowe.

W wyniku rozprawy — jak wiadomo — sąd ogłosił wyrok, mocą którego oskarżony p. Karol Skrzypek skazany został na 3 mies. aresztu (karę obniżono o 3 mies.). W motywach sąd podkreślił, że oskarżony Skrzypek działał w ciągu całego czasu z pobudek ideowych i w najlepszej wierze.

Obecnie p. Skrzypek przygotowuje się do rozprawy kasacyjnej. Zgromadzono nowy materiał dowodowy, który dotyczy w pierwszym rzędzie tych właśnie nieścisłości, o których mówił przewodniczący trybunału na rozprawie wadowickiej.

## NOWY DOKUMENT

Pan Skrzypek zdobył odpis prośby, wysłanej przez Goldbergera w 1936 r.

do attaché wojskowego przy Ambasadzie w Paryżu o nadanie mu Pamiątkowego Medalu Wielkiej Wojny. Na skutek tego pisma prawdopodobnie otrzymał Goldberger odznaczenie w 1937 r.

Oto treść listu inż. Goldbergera:

„Por. rez. Goldberger Ignacy  
Dyr. Fabryki „Solali” Żywiec II.  
Prośba o nadanie odznaczenia.

Do  
Attaché Wojskowego przy Ambasadzie  
Polskiej w Paryżu

przez  
Ministerstwo Spraw Wojskowych,  
Gabinet Ministra. Referat Odznaczeń  
w Warszawie.

Przedstawiając zaświadczenie Zarządu Okręgu Związku Sybiraków w Krakowie, proszę o nadanie mi Pamiątkowego Medalu Wielkiej Wojny „Medaille Commémorative de la Grande Guerre”.

Prośbę swoją motywuję następująco:  
W sierpniu 1916 r. przeszedłem z bronią w ręku z b. 56 p. p. armii austriackiej na Ukrainę, skąd pod koniec roku 1917 wstąpiłem w Mikołajewsku na Syberii do organizowanej przez Misję Francuską pod dowództwem Gen. Janin'a — 5. dywizji Syberyjskiej, w stopniu podporucznika.

W szeregach 5. dywizji Syberyjskiej brałem udział w walkach w oddziałach koalicyjnych na Syberii, przeciwko bolszewikom, w szczególności zaś w dniu 25. 12. 1918 r. pod Tagią i Klukwiem.

Podczas wycofywania się oddziałów koalicyjnych zostałem wzięty po złożeniu broni do niewoli bolszewickiej, skąd w styczniu 1919 r. uciekłem piechotą na Daleki Wschód, a stamtąd drogą morską przyjechałem do Francji.

We Francji przebywałem do końca grudnia 1919 r., po czym wróciłem do Polski, zgłaszając się do dyspozycji w Oddz. II. Sztabu Gen. w Warszawie u obecnego majora Pindeli-Emisarskiego, skąd dostałem przydział do 3 p. s. p.

Okoliczności naprowadzone wyżej przeze mnie stwierdzić mogą ponadto: Gen. Czuma Walerian, mjr Czuma Władysław, kpt. Beckler Władysław.

Zal 1.”

## UJAWNIE NIE PISMA GOLDBERGERA

Podanie to pisał Goldbergerowi pewien urzędnik, który przypadkowo zachował jego odpis i dziś — gdy już jest niezależnym zgłosił się, jako świadek w procesie, przedstawiając ten odpis. Nazwisko świadka trzymane jest w tajemnicy.

Jak wiadomo — na rozprawie apelacyjnej w Wadowicach w lutym rb. Goldberger zeznał, że w 1919 r. przez 6 miesięcy letnich przebywał wraz z Nowakiem w Mikołajewsku na Syberii u państwa Mańkowskich, że w październiku tegoż roku dostał się do niewoli bolszewickiej, że nie brał udziału w walkach.

## KTÓRE ZEZNANIA SĄ PRAWDZIWE?

W świetle ujawnionego przez nas dokumentu zeznania Goldbergera na rozprawie apelacyjnej w Wadowicach wyglądają na zupełnie nieprawdziwe i świadomie przekrecone. W prośbie skierowanej do ambasady polskiej w Paryżu Goldberger twierdzi, że do niewoli bolszewickiej dostał się pod ko-

niec 1918 r., a uciekł z niej w styczniu 1919 r. Piechotą przedarł się na Daleki Wschód, a stamtąd drogą morską udał się do Francji. Na rozprawie w Wadowicach Goldberger zaś twierdził, że przez 6 miesięcy letnich przebywał na Syberii, a w październiku 1919 r. dostał się do niewoli bolszewickiej.

Które zeznania Goldbergera są prawdziwe? Czy te, które złożył 2 lata temu, nie wiedząc nic jeszcze o czekającym go procesie, czy też zeznania przed sądem w Wadowicach?

Rozstrzygnie to Sąd Najwyższy.

Ujawnienie tego sensacyjnego dokumentu z czasów, kiedy już Goldberger nie spodziewał się, że znajdzie się pod tak poważnym zarzutem, nowi świadkowie, których p. Skrzypek przedstawi na rozprawie w Sądzie Najwyższym, rzucają nowe, sensacyjne światło na przeszłość oskarżyciela, Żyda inż. Goldberga. Rozprawa kasacyjna przed Sądem Najwyższym wzbudza już dzisiaj olbrzymie zainteresowanie.



Sądzi, że sukienka Marysi jest biała...

... dopóki nie porównali jej z chusteczką wypraną w Radionie

Ta różnica między „białym” i „białym” przemawia wyraźnie za Radionem. W zwykłym praniu znika tylko powierzchowny brud, podczas gdy Radion usuwa też brud, który wniknął głęboko w tkaninę. Przy gotowaniu białizny w Radionie wytwarzają się miliony drobnych pęcherzyków tlenu, które przenikają na wskroś tkaninę. Dzięki temu białizna będzie rzeczywiście czysta i biała.

**RADION**  
pierce białiznę „na wskroś”  
WYRÓB SCHICHT-LEVER S. A.

# Gdy narodowcy szli na Litwę...

Starostwo ukarało, Sąd uniewinnił — Policja odwoziła, a koleje chcą zapłaty

Warszawa, 4. 6. — Historyczne chwile, jakie przeżywał nasz kraj w marcu 1938 r. w związku ze sprawą Litwy, zostaną też upamiętnione w aktach sądowych, dzięki gorliwości władz administracyjnych, które nawet w pamiętnych dniach sprawy litewskiej nie zapomniły o tradycyjnej postawie wobec członków Stronnictwa Narodowego.

Właśnie świeżo Sąd Okręgowy w Warszawie w IV Wydziale Odwoławczym rozpatrywał dnia 2 czerwca rb. odwołania trzech członków Stron. Narodowego z powiatu Ostrów Mazowiecka, ukaranych przez Starostwo Warszawsko-Praskie na grzywny po 50 zł z zamianą na 10 dni aresztu — formalnie za to, iż rzekomo mieli wziąć udział w nielegalnym zebraniu, mającym na celu manifestację przeciwżydowskie w dniu 19 marca rb. oraz za nielegalne posiadanie broni. Tymczasem rzeczywistość, jak

stwierdzono na rozprawie sądowej, była zgoła inna. Stronnictwo Narodowe, prowadząc żywą propagandę w sprawie litewskiej, projektowało na dzień 19 marca wielki zjazd manifestacyjny swych członków z woj. warszawskiego w stolicy dla zajęcia właściwego stanowiska społeczeństwa w tej historycznej chwili.

Na przyjeżdżających masowo, zwłaszcza ze słynnego powiatu wysokomazowieckiego i ostrowsko-mazowieckiego, narodowców oczekiwała już na dworcu wileńskim na Pradze policja, zatrzymując i rewidując ich, a następnie odwożąc z powrotem.

Sąd Okręgowy po wysłuchaniu przemówienia obrońcy p. adw. Stanisława Bleszyńskiego uniewinnił ich z zarzutu nielegalnego zebrania, tj. Kuleszę całkowicie, a Zochowskiemu i Tyłowi zmniejszył karę do 10 zł grzywny za posiadanie bez zezwolenia niedozwolonych części broni.

Sprawa Litwy dla członków Stronnictwa Narodowego w sądach jeszcze się nie zakończyła.

Przed kilkunastu bowiem dniami p. Jan Grabowski — przywódca grupy Str. Nar. z Broku, pow. Ostrów Mazowiecka, która jechała 19 marca rb. na pamiętą manifestację w sprawie Litwy do Warszawy otrzymał z Dyrekcji Kolei Państwowych w Warszawie wezwanie następujące:

„Przy kontroli pociągu osobowego nr 726 dnia 20. 3. 1938 r. stwierdzono, że Pan przyjechał od stacji Sadowne do stacji Warszawa Wileńska w wagonie 3 kl. bez biletu oraz (jako przywódca) wioził Pan 21 osób bez biletu. Należność kolei na zasadzie paragrafu 17 taryfy osob. багаж. i eksped. cz. 1 wynosi 158 zł 40 gr.”

Dyrekcja żąda zapłacenia tej kwoty do dnia 23 maja rb., w przeciwnym razie sprawa zostanie skierowana do sądu.

Co może być pomysłniejszego w przededniu wakacji

jak wygrana

w Loterii Państwowej?

Pamiętaj o tym zawczasu i wybierz sobie los szczęśliwy do I klasy

w KOLEKTURZE

Zygarłowskiego

Poznań, 27 Grudnia 12

# Rzemiosło polskie na międzynarodowej wystawie w Berlinie

Reprezentacyjny charakter stoiska polskiego — Polskie pantofelki tryumfują — Kilimy, garnki i biżuteria — Jesteśmy też krajem przemysłowym — Trzeba się upamiętnić pomysłowością

Berlin, 1 czerwca

Wielka wystawa rzemieślnicza, która otwarta została w ub. niedzielę w Berlinie na rozległych terenach dookoła „Funkturnu”, ma dać widzowi świadectwo tego, co czyni Trzecia Rzesza dla podniesienia nowoczesnego rzemiosła.

## Powrót do rękodzielnicstwa

Przy wielu okazjach podkreślał to sam Hitler, że jednym z zamierzeń reżimu narodowo-socjalistycznego jest renesans indywidualnych warsztatów rękodzielniczych. Myśl ta wypływa nie tylko z założeń ideologii społecznej hitlerizmu, opierającego się — jak wiadomo — na szerokich masach niemieckiego małowieszczactwa. Jest w tym także myśl polityczna: przeciwstawienie masy drobnych warsztatów wielkiemu kapitałowi przemysłowemu.

I polityka rządu Rzeszy idzie już szósty rok po tej linii. Jej zamierzenia i owoce pokazuje interesująca berlińska wystawa, będąca ponadto i pokazem międzynarodowym.

## Udział Polski i sąsiedzi

Nie zabrakło i Polski w tym współzawodnictwie. Przypadło jej w dodatku jedno z najlepszych miejsc wśród innych wystawców zagranicznych, nadając polskiemu stoisku cechy wiele reprezentacyjne. Z jednej strony mamy stoisko Bułgarii, z drugiej — pokaz Czechosłowacji; daje to Polsce możliwość pokazania swych eksponatów na tle współreprezentowanych w Berlinie narodów słowiańskich.

I oto uderza odrazu zasadnicza nuta wyrobów polskich, mianowicie ich — „słowiańskość”.

Podczas gdy w jednej z dalszych sal wystawy dominują tradycje starej kultury rzemieślniczej romańskiej i w eksponatach krajów takich, jak Francja, Włochy, Belgia, góruje finezja sztuki zurbanizowanej nad motywami ludowo-wiejskimi, to Polska należy do „młodszej” grupy krajów, gdzie nie wygasły jeszcze świeże pędy szczerego folkloru.

W grupie tej (obok wspomnianych już działów bułgarskiego i czeskiego) znajduje się również piękny dział Węgier, jednak tu w większości wytworów, opartych zresztą na barwnych motywach madziarskiej wsi, odczuwa się już pierwszy powiew estetyki z Zachodu, powstałej bardziej w murach szkół, aniżeli w fantazji artystycznej ludu.

## Wartości polskich eksponatów

W dziale polskim jest w zdobnictwie, tkaninach, garncarstwie oraz w wytworach wiejskiego ślusarstwa więcej szczeroci i prostoty. Polskie kilimy i makaty dają cudzoziemcowi pojęcie, jak wspaniale rozwinął się po wojnie dział sztuki stosowanej w Polsce. Pokaz ludowego garncarstwa (z kresów wschodnich i Lubelszczyzny) przyciąga również swą szczerą prostotą, tak daleką od nużącej często w wielkich miastach ceramiki „na pokaz”.

Snycerstwo zakopiańskie i huculskie ma także reprezentantów. W doborze produktów z drzewa trzeba wszakże być na pokazach zagranicznych ostrożnym. Konkurencja innych krajów jest tu duża; należałoby pokazać w Berlinie eksponaty wyłącznie pierwszorzędne, by nie obniżyć ogólnego poziomu polskiej wystawy. Należy zarazem żałować, że tak skromnie wypadł dział stolarski, gdy tymczasem meble produkcji polskiej (górują

w tym Wielkopolska i Pomorze) mają utrwaloną markę i na zagranicznych rynkach.

Kilka wystawionych w Berlinie mebli polskich (głównie z Warszawy) razi konwencjonalizmem formy, jak gdyby wnętrza mieszkań polskich po dziś dzień jeszcze nie wyszły poza epokę złoconych „Ludwików” (oczywiście nie oryginalnych, lecz kopiowanych przez majstrów z Powiśla czy Starego Miasta).

## Polskie obuwie najlepsze

Z lepszym rezultatem pokazuje nasza stolica swe sławne obuwie, zwłaszcza pantofelki damskie. Dwie okazałe wityrny pełne są wyrobów warszawskich szewców i nie dziw, że około zgrabnych bucików — damskich i męskich — zatrzymują się całe grupy zwiedzających wystawę.

Warto na tym miejscu wspomnieć, że i w szeregu innych działów zagranicznych znajdują się bardzo piękne okazy ręcznej roboty szewskiej (Rumunia, Węgry), co byłoby dowodem, że w miarę, jak wzmagają się w naszych czasach produkcja wielkich fabryk obuwia maszynowego, powstaje zarazem reakcja dawnych amatorów solidnej roboty szytej, — i w dziale tym produkuje się dzisiaj okazy, godne najlepszych przykładów kunsztu szewskiego w dawnych czasach.

## Stare tradycje polskiego rzemiosła

Dobrze się stało, że polski dział rzemiosła w Berlinie nie pominął przy dekoracji stoisk polskich starych tradycji rzemiosła z dawnej Rzeczypospolitej.

Na podstawie szeregu czcigodnych dokumentów z doby Zygmunta i Batorego, wystawionych za szkłem wityryn, przekonac się może obcy widz o dawności naszych tradycji rękodzielniczych. Wzbogaca to polską wystawę, rodząc dla niej szacunek i poważanie. Na takim tle uwyppuklają się tym lepiej piękne krakowskie wyroby z kutego żelaza (obicia, klamki, kraty, zamki), oparte o stare wzory, wszakże świeże w koncepcji i oryginalne.

## Kosztowniejsze eksponaty

Szlachetniejsze od żelaza metale znalazły pomieszczenie w szeregu dalszych wityryn.

Bogaty jest dział biżuterii, gdzie przodują wyroby szeregu firm z Poznania. Jest również osobny dział cennych sprzętów kościelnych (monstrancje, kielichy itp.), wszakże formy ich przeważnie nie wychodzą poza dawne wzory gotyckie czy barokowe. Warto by w tym miejscu polecić zapoznanie się z analogicznymi eksponatami innych krajów (zwłaszcza Francji, Węgier itd), gdzie panuje nuta świeższej pomysłowości, przy zachowaniu wymogów starej liturgii. Dodajmy na tym miejscu, że w dziale francuskim pokazane jest całe wewnętrzne urządzenie kaplicy (ołtarz, witraże, sprzęt kościelny), pojęte bardzo szczególnie w duchu na wskroś nowoczesnym.

## Rewelacyjny dział techniki

Nie sposób wymieniać wszystkich nadesłanych na berlińską wystawę eksponatów polskich, których liczbę zamyka się pokazną cyfrą — 1300. Warto wszakże zwrócić uwagę na

pewne przedmioty precyzyjnej produkcji metalowej, które — na tak charakterystycznym dla owej produkcji terenie, jakim jest teren niemiecki, — budzić muszą u zwiedzających wystawę szczególne zainteresowanie. Są to różne części aparatów, sprzętów metalowych, resory, przekładnie, dalej zegary i przybory elektryczne, oraz małe ki model parowozu elektrycznego, wystawiony staraniem Min. Komunikacji.

Dla wielu cudzoziemców, dla których Polska wciąż jeszcze jest krajem na wskroś rolniczym, pogrążonym w gospodarce naturalnej, musi być taki pokaz rewelacją — i życzyliby tylko należało, aby przy następnej okazji, kiedy znowu wystąpimy z wystawą rękodzieła na forum międzynarodowym, ów dział techniki był może jeszcze bogaciej obelany i wyposażony w jeszcze bardziej rzucające się w oczy przeciwnego widza wytwory.

Ten talent pokazania na wystawie czegoś szczególnie „oryginalnego”, — czegoś, co, jak Francuz mówi, służy „pour épater le bourgeois” — zaprezentowały w Berlinie stoiska węgierskie, fińskie, jugosłowiańskie i tylko tego typu eksponaty utrwalają się w pamięci owych tysiącznych rzesz zwiedzających, dla których przecież organizowane są podobne wystawy.

## Więcej oryginalności i pomysłowości!

Jedynym życzeniem, jakie można by tedy postawić pod adresem polskich organizatorów wystaw za granicą (oczywiście także wytwórców, decydujących się na pokaz międzynarodowy) jest: pomysłowość — i raz jeszcze pomysłowość.

# Dzisiaj odbywa się doniosły Kongres Słowaków

Powitanie delegacji Słowaków amerykańskich w Bratysławie — Przemówienie ks. Hlinki — Projekt autonomii — Olbrzymi zjazd

Bratysława. (PAT) Delegacja Amerykańskiej Ligi Słowackiej przybyła tu w towarzystwie pos. Sidora i była na dworcu powitana przez licznie zgromadzoną ludność. Tysięczny tłum czekał około godziny na przybycie przewodcy ludowców słowackich ks. Hlinki, któremu zgotował gorącą owację.

Na dworcu ks. Hlinka wygłosił krótkie przemówienie, w którym oświadczył, że Słowacy są odrębnym narodem, a kto tego nie uznaje może sobie iść ze Słowacji. W niedzielę rzucił się na cały świat hasło: „Słowacja dla Słowaków” i to hasło wprowadzimy w czyn.

Następnie przed hotelem „Carlton” zebrał się olbrzymi tłum, do którego przemówił ks. Hlinka, oświadczając m. i.:

„Nie jesteśmy Czechosłowakami, lecz Słowakami. Tysiąc lat jesteśmy tu i nikt nas nie zdołał zniszczyć, nikt też nas nie zdołał zniszczyć obecnie.”

Następnie ks. Hlinka powitał gości z Ameryki i powiedział:

„Praga was zaprosiła, ale wyście przybyli przede wszystkim na Słowację. Gdyby wszyscy tak postępowali, Słowacy już od dawna mieliby autonomię.”

Po krótkim przemówieniu dra Hledko, improwizowane zgromadzenie zakończono. Delegacja Ligi Amerykańskiej została przyjęta przez prezydenta krajowego Słowacji, po czym Rada Miejska podejmowała ją bankietem.

W sobotę przed południem rozpoczynają się uroczystości Słowackiego Stronnictwa Ludowego, które zagaia uroczyste otwarcie kongresu Stronnictwa.

W piątek po południu zebrało się prezydium Stronnictwa. Jedynym punktem porządku dziennego był projekt ustawy o autonomii dla Słowacji. Projekt ten, przedyskutowany w kilku komisjach, zawiera szczegółowo opracowane główne punkty umowy pittenburskiej. Trzonem jest ustawodawczy sejm krajowy dla Słowacji.

Na ten temat rozwinęła się ożywiona dyskusja, po czym projekt ustawy

o autonomii został oficjalnie przyjęty przez prezydium Stronnictwa. W najbliższym czasie będzie przedłożony w parlamencie. Jak zapewnia „Slovak”, wszyscy Słowacy amerykańscy będą usilowali projekt ten wprowadzić w życie.

Prezydium Słowackiego Str. Lud. postanowiło ogłosić manifest, który zostanie odczytany razem z umową pittenburską. Na manifestację, jakie odbędą się w Bratysławie, przybywa z prowincji około 50 tys. Słowaków, dla których przygotowano 59 pociągów specjalnych. Zjechało tu kilkudziesięciu dziennikarzy zagranicznych.

\*\*\*\*\* Reprezentacyjne kino „RIALTO” \*\*\*\*\*  
 Dawno oczekiwany film! Najpopularniejsza gwiazda Europy i Ameryki  
**SIMONE SIMON**  
 niezapomniana bohaterka filmów: „Matura” i „Siódme Niebo”  
 W WIELKIM FILMIE EROTycznym p. t.  
**DZISIAJ „DZISIEJSZA MIŁOŚĆ”** ceny miejsce  
 dwa poranki od 85 gr.

## Pod znakiem dekompozycji

W związku z chroniczną akcją „dekompozycji”, która toczy szeregi „sanacyjne” od samego początku, prasa prorządowa usiłuje pocieszać się, szafując hojnie epitetami w rodzaju „odpryski”, „dywersanci” przy każdej kolejnej grupce, opuszczają

jęcej jej zaśmiecone podwórko. Na wspomniane epitety, które padły również pod adresem „Jutra Pracy”, odpowiada w cytowanym piśmie pos. Budzyński:

„Nie „odpryski” — twierdzi on — i nie „dywersanci”, tylko zwyczajnie — buntownicy, bo zbuntowaliśmy się przeciwko wam i waszemu systemowi. A zaczęło się nie w tym roku, kiedy mnie usunięto z OZN. Zaczęło się dużo wcześniej.”

O tak — nawet bardzo wcześnie, gdyż narodzinom „sanacji” patronowała dekompozycja.

## Lot mjra Makowskiego

Warszawa (Tel. wł.). „Lot” otrzymał depeszę od mjra Makowskiego, że będzie leciał do Warszawy przez Rzym. Makowski wylądował w sobotę w Rzymie, a w niedzielę przeleci ostatni odcinek. Oczekują go w stolicy między godziną 12 a 13 w niedzielę. (w)

# Liceum - Gimnazjum - Szkoła Powszechna

Zgromadzenia Kupców m. Łodzi

ul. Prezydenta Narutowicza 68, tel. 115-31

przyjmują codziennie zapisy kandydatów

Egzaminy wstępne do kl. I-ej gimnazjum rozpoczną się dnia 22 czerwca o godz. 9-tej rano, dla pozostałych klas i Liceum egzaminy odbywać się będą dnia 23 czerwca r. b.

Bezpłatny 2-u miesięczny wakacyjny kurs przygotowawczy dla kandydatów ponownie zdających egzamin do klasy pierwszej gimnazjalnej.

# Doc. Cywiński skazany na półtora roku więzienia

bez zawieszenia — Red. Zwierzyński został uniewinniony

Warszawa. (Tel. wł.). W dalszym ciągu procesu przeciw doc. Cywińskiemu i red. Zwierzyńskiemu przemawiali dalsi obrońcy.

## Typy patriotów

Adw. Mogilnicki polemizował z prokuratorem, który swoje przemówienie wygłosił z patosem. Nie o pałós tutaj chodzi, a o prawdę. Jakże są typy patriotów? Jedni krzyczą o patriotyzmie w nadziei uzyskania odznaczenia. Inny jednak jest typ patriotów bojowego. Ci mają reprezentantów w wojsku. Są wreszcie patrioci cisi, którzy ofiarą życia całego znaczą swój patriotyzm. Ten typ patriotów reprezentuje właśnie Cywiński. Termin „kaboutyn” zupełnie nie może odnosić się do postaci Józefa Piłsudskiego, tak jak nigdy o Mussolinim nie można powiedzieć: „niedorajda”, o Leonidasie: „tchórz”, a o Hitlerze: „bigot”.

Jako ostatni z obrońców Cywińskiego przemawiał adv. Kijewski, który stwierdził, że proces ten jest nieszczęściem, bo przyczynia się do odbrązowienia. Najlepiej byłoby, gdyby ten proces w ogóle nie doszedł do skutku, a skoro już jest, ażeby z tego sądu wyszedł wyrok uniewinniający i nie dopuszczający, ażeby ktokolwiek mógł targnąć się na majestat narodu.

## Obrońcy Zwierzyńskiego

Z kolei przemawiali dwaj obrońcy Zwierzyńskiego: adv. Leon Nowodworowski, który stwierdził zupełną bezzasadność zarzutu skierowanego pod adresem red. Zwierzyńskiego, oraz adv. Engel, który zacytował uchwałę Sądu Najwyższego o przeniesieniu procesu z Wilna do Warszawy, motywowanego wzburzeniem, co mogłoby ujemnie się odbić na obiektywnym traktowaniu tej sprawy. Ale przypomina, że nie artykuł wstrząsnął tą opinią, ale wypadki wileńskie z dnia 14 lutego, a więc w dwa tygodnie po owym artykule. One dopiero poruszyły opinię, po nich dopiero nastąpiły represje i wysyłki do Berez. Wreszcie przedstawił życie

rys Zwierzyńskiego i mówił o jego wielkich zasługach.

## Ostatnie słowo oskarżonych

Następnie pokrótce przemawiali jeszcze obaj oskarżeni: doc. Cywiński oświadczył krótko: „Proszę o uniewinnienie!”, a red. Zwierzyński: „Nie pozwalam się do winy!”

Na tym przewod sądowy przewodniczący sędzia Zaborowski zamknął.

## Wyrok

Wśród ogólnego napięcia sąd ogłosił wyrok, skazujący doc. Cywińskiego na 1 i pół roku więzienia bez zawieszenia. Redaktor Zwierzyński został uniewinniony.



Wyrób Zakładów Polskiej Sp. Akc. „Persil” w Bydgoszczy  
Do moczenia białej „Henko”



Żołnierze japońscy przybrali posąg Buddy w Tokio w czapkę żołnierską i plakaty nawołujące do walki z Chińczykami

Pr. 3506/7-P. 16/11/12

## Przeszło milion złotych strat

wyrządził pożar w hucie szkła „Kara” w Piotrkowie



Olbrzymi słup ognia i dymu unosił się nad płonącą hutą szkła „Kara” w Piotrkowie

Piotrków, 4. 6. — W dniu 1 bm. w godzinach południowych Piotrków zaalarmowany został syrenami o groźnym pożarze, który wybuchł w hucie „Kara”, należącej do Tow. Akc. E. Haebler i Ska. Nad miastem zawisła czarna chmura dymu zasłaniając pogodny nieboskłon.

W krótkim czasie połowa mieszkańców Piotrkowa znalazła się na miejscu wypadku. Oczom licznie zgromadzonej publiczności pokazał się groźny widok. Oto płomienie ognia ogarnęły już halę maszyn, zagrażając magazynom i innym obiektom fabrycznym. Na szczęście przeczorny maszynista otworzył wylot dla pary, wskutek czego nie nastąpił wybuch kotła. Uniknięto w ten sposób groźnej katastrofy.

Trzask łamiących się belek oraz syk płomieni łączył się z przeciągłym gwizdem syreny fabrycznej. Akcja straży była niezwykle utrudniona, gdyż w pobliżu nie było wody. Jedynie wiatr, wiejący w przeciwnym kierunku

od budynków, spowodował ograniczenie się pożaru do budynków, które pierwsze zaczęły się palić.

Straty sięgają ponad 1 milion złotych. Zniszczone zostały maszyny i 3 wanny hutnicze. Pożar pozbawił pracy około 300 robotników, zatrudnionych przy produkcji szyb. Częściowo zagrożone obiekty, znajdujące się w sąsiedztwie huty, zostały ocalone przez właścicieli tych domów, stale polewających wodą dachy. W 40 minut po pożarze przybył z Łodzi właściciel p. E. Haebler, który był świadkiem pożaru.

Pożar spowodowało rozlanie się roztopionego szkła z jednej z wanien.

## Nowa cukrownia w wojew. białostockim

W dniu 3 czerwca rb. odbędzie się w Białostockiej Izbie Rolniczej posiedzenie komisji ekonomicznej, na którym przedyskutowana zostanie sprawa budowy nowej cukrowni na terenie Izby.

## 12 lat

### z nożyczkami w brzuchu

Włoski sąd najwyższy rozpatrywał przed kilku dniami sprawę jednego z lekarzy-chirurgów. Przedmiotem tej rozprawy było rozpatrzenie wyroku sądu apelacyjnego z Ankony, którego mocą lekarz Giamantoni został skazany za niedbałe przeprowadzenie operacji przed 12 laty.

Mianowicie roztrągnięty lekarz złożył po operacji nożyczki w brzuchu pacjentki nazwiskiem Paoletti. Obecnie pacjentka zaczęła cierpieć na bóle wewnętrzności, a prześwietlenie rentgenowskie wykazało tak niesłychane zaniedbanie chirurga. Pani Paoletti zażądała odszkodowania 114.000 lirów, z czego sąd przyznał jej połowę.



Siostry króla Albanii dowodzą specjalnym batalionem kobiecym zorganizowanym na wzór wojskowy. Na zdjęciu najmłodsza z sióstr królewskich odwadza ze swymi żołnierzami albański tańiec narodowy

## Rehabilitacja niesłusznie posądzanej matki

# Kozubkową zamordował odpalony konkurent

Wyjaśnienie krwawego dramatu w Rybnej — Mordercą jest 27-letni Herbert Sikora z Piasecznej

Tarnowskie Góry, 4. 6. Sprawa krwawej zbrodni w Rybnej, gdzie w nocy na 2 bm. zostało dokonane zabójstwo na osobie 41-letniej wdowy Agnieszki Kozubkowej, znalazła nieoczekiwane wyjaśnienie.

W pierwszej chwili panowało przeświadczenie, że zbrodni tej dokonała jej matka, staruszka upośledzona na umyśle, 80-letnia Paulina Siwa, bowiem policja zastała ją przy energicznym usuwaniu śladów krwi z mieszkania a także i ciało tragicznie

zmarłej było już obmyte, sama zaś Siwa była powalana mocno krwią. Szczegółowe jednak badanie miejsca zbrodni oraz obserwacja staruszki i otrzymywane od niej odpowiedzi, podważyły mocno początkową hipotezę wobec czego — z uwagi na fakt, iż nic z mieszkania nie zginęło rozpoczęto poszukiwania w gronie osób, które utrzymywały z kobietami znajomość.

Poszukiwania te doprowadziły do ujęcia 27-letniego Herberta Sikory z Piasecznej (pow. tarnogórski), którego

ubranie było zavalane mocno krwią a ręce nosiły ślady walki, jak stwierdzono bowiem tragicznie zmarła Kozubkowa energicznie się bronila przed śmiercią. Sikorę przytrzymał i po calonocnym badaniu przyznał się on, że jest sprawcą zabójstwa.

Przyczyną tego krwawego czynu jest — jak podał — zawiadziona miłość. Zalecał się on bowiem od długiego czasu do Kozubkowej, która ostatnio wyśmiała jego matrymonialne zamiary. (ajs)

## WIELKI KONKURS

dla czego firma

## Centrum Kamiński

POZNAN — STARY RYNEK 13/14

og 13177-8 jest najtańszą?

Odpowiedzi należy w formie aktualnych hasel reklamowych przysłać pod adresem firmy na specjalnych kuponach otrzymywanych przy zakupie towaru.

Ponad 100 nagród

m. in. **Fower, Radioodbiorniki, Patefon walizkowy, Zyrandole, Lampy, Żelazka elektryczne** — i wiele innych cennych nagród.

Warunki i nagrody w oknie wystawowym







# Robotnicy na wieś, po radość i słońce!

W trosce o zdrowie moralne i fizyczne robotnika polskiego

Łódź, 3. 6. — Zagadnienie wyczasów robotniczych, należytego i pełnego wykorzystania urlopów wypoczynkowych wciąż u nas jest nierozwiązalne. W tej dziedzinie nie zrobiliśmy nic. Inicjatywa prywatna robi pewne wysiłki, jednak bez większych rezultatów, natomiast czynniki oficjalne wykazały całkowitą absencję w tej tak ważnej sprawie. Wytworzyła się taka paradoksalna sytuacja, że zamiast realizować sprawę wykorzystania urlopów, trzeba wyteńczyć wszystkie wysiłki na walkę z fabrykantami, którzy łamią ustawę o urlopach robotniczych.

## NIKT O TYM NIE MYŚLI

A tymczasem zagadnienie urlopów wypoczynkowych — to problem pierwszorzędnej wagi i niesłychanej doniosłości, przede wszystkim natury społecznej, a także produkcyjnej. Zdrowie robotnika jest wartością społeczną, łączy się z całym kompleksem zagadnień populacyjnych, zdolności obronnych państwa, prężności i siły narodu. Ale nierównie ważne jest dla samej produkcji, której robotnik jest najważniejszym czynnikiem.

Od jego stanu biologicznego, siły zarówno fizycznej, jak i moralnej, zależy intensywność i tempo pracy, a to z kolei odbija się na ogólnych kosztach produkcji. Wśród goniących za doraźnym zyskiem fabrykantów nie ma nawet zrozumienia dla tych właśnie stron dodatnich, wynikających z należytego wykorzystania urlopów wypoczynkowych, które bezpośrednio przynoszą znaczne korzyści wytwórcy.

## A JAK JEST GDZIE INDZIEJ?

Tymczasem inaczej traktuje się tę sprawę w innych państwach. W Anglii, we Włoszech i w Niemczech wytworzyła się przez przeciąg lat specjalna instytucja tzw. week-endów. Toteż stan zdrowotny mas robotniczych w tych krajach jest niewspółmiernie wyższy niż u nas.

## TRZEBA I U NAS RUSZYĆ

Trzeba wreszcie i u nas przystąpić do tej sprawy i należyście ją rozwiązać. Jak na razie, nie można oczekiwać, by do tego przystąpiły czynniki oficjalne. Tym większy przeto obowiązek spada na czynnik społeczny.

Niedawno wołaliśmy o powołanie do życia specjalnych kolonii wypoczynkowych robotniczych w miejscowościach letniskowych czy kuracyjnych, zwracając uwagę, że w tym względzie inicjatywę winni wykazać przemysłowcy. Obecnie chcemy zwrócić uwagę na inną formę wypoczynków robotniczych, równie ważnych. Mianowicie chodzi o wykorzystanie chwil wolnych od pracy, a więc sobót, niedziel i świąt.

## WYKORZYSTANIE CHWIL WOLNYCH

Do tej pory robotnik spędza czas wolny w dusznym pomieszczeniu, na podwórku, w najlepszym wypadku na ulicy. Tego rodzaju wytchnienie po pracy nie przysparza sił ze względu na fatalne warunki mieszkaniowe, warunki, jakie panują na zakurzonych ulicach, dusznych, smrodliwych podwórkach. Gdy nastaje lato, robotnik winien wywędrować z miasta, opuścić jego duszne mury i zażyć przestrzeni, powietrza i słońca na wsi, w lesie.

## WSZYSCY NA WIEŚ

Tak się utarło w Angli, że co sobotę wielkie środowiska miejskie pustoszeją, a drogami ciągną całe rodziny z kuchniami, samochodami, rowerami, autobusami, pieszo do pobliskich miejscowości letniskowych, gdzie spędzają całą niedzielę. Otóż

czyby i u nas, a szczególnie w Łodzi nie dało się zorganizować tego rodzaju week-endów? Zdaje się, że to jest zupełnie możliwe. Tylko ideę wypoczynków niedzielnych i świątecznych na wsi trzeba spopularyzować, nadać jej pewien kierunek, a niewątpliwie znajdzie ona w szerokich masach należyty odgłos.

W tym względzie organizacje społeczne, a szczególnie robotnicze, mają wdzięczne pole do działania. Nastaje właśnie w przemyśle okres urlopów zbiorowych. Tylko znikoma część robotników będzie mogła sobie pozwolić na wyjazd na cały okres urlopu na wieś. Ołbrzymia masa natomiast zostanie w murach ponurego, dusznego, zadymionego miasta. Dla tych właśnie, choć jednodniowy wypoczynek niedzielny będzie wielkim dobrodziejstwem. Trzeba więc przystąpić do dzieła pod hasłem „wszyscy robotnicy na wieś po radość i słońce”.

## Apelacja w sprawie Zajdlowej

Obrona domaga się zmiany kwalifikacji czynu morderczyny własnej córki

Łódź, 4. 6. — W sprawie morderczyny własnej córki Marii Zajdlowej, która skazana została przez Sąd Okręgowy w Łodzi na dożywotnie więzienie, obecnie obrona wniosła już skargę apelacyjną.

W skardze apelacyjnej obrona domaga się zmiany kwalifikacji czynu przestępczego, a mianowicie uzasadnia, że Zajdlowa nie nosiła się z zamiarem zabójstwa córki, a sam czyn

nastąpił w podnieceniu w czasie sprzeczek. Z tej racji obrona wysuwa wniosek o zmianę kwalifikacji prawnej przestępstwa z art. 225 k. k. na art. 230 par. 1 k. k., tj. uznanie jej winną nieumyślnego spowodowania śmierci, za który to czyn przewidziana jest kara więzienia do lat 5.

Niezależnie od tego obrona wnosi o skierowanie Zajdlowej do zakładu psychiatrycznego dla przeprowadze-



Jedna z kaskad w parku na Polesiu Konstantynowskim

nia szczegółowej obserwacji i wydania opinii o poczytalności skazanej. Ewentualna rozprawa apelacyjna spodziewana jest we wrześniu rb.

## Ożywienie

### w przemyśle pończosznym

Łódź, 4. 6. Po strajku w przemyśle pończosznym - kotonowym obecnie notowane jest wyjątkowe ożywienie. Hurtownicy w tej branży uskarżają się na brak i to najlepszych i najdroższych gatunków pończoch damskich cienkich, jedwabnych, zarówno z jedwabiu sztucznego, mieszanego jak i naturalnego.

Stan zatrudnienia w przemyśle wskutek tego wybitnie poprawił się, place natomiast, o ile chodzi o samych kotoniarzy nie zostały podwyższone.

Przemysł, jak i hurtownicy poprawili swą sytuację, zarówno przez nieznaczną podwyżkę cen, jak i przez zaostrenie przy sprzedaży, która odbywa się wyłącznie niemal za gotówkę, względnie krótkoterminowy kredyt, dla wypróbowanych odbiorców.

## Kontrola

### nowowznoszonych budowli

Łódź, 3. 6. — W Urzędzie Wojewódzkim odbyła się konferencja z udziałem inspekcji budowlanej Zarządu m. Łodzi oraz przedstawicieli cechów mistrzów murarskich i ciesielskich, zwołana na wniosek cechów. Przedmiotem narad była sprawa zwalczania anonimowych mistrzów. Przedstawiciele cechów wskazali, że wznoszący nowe budynki właściciele posesyji powszechnie urządzają się w ten sposób, iż za pewnym wynagrodzeniem uzyskują na planach podpis uprawnionego majstra, iż przyjmuje odpowiedzialny nadzór nad robotami, same zaś roboty powierzają fuzserom, anonimowym majstrom, nie uprawnionym do prowadzenia samodzielnie robót, którzy prace wykonują taniej, ale za to przeważnie niedbale, co w wielu wypadkach grozi niebezpieczeństwem.

W wyniku obrad postanowiono zastrzeżenie nadzór nad robotami budowlanymi zarówno ze strony władz budowlanych, jak i zainteresowanych cechów. Z dniem 1 czerwca rb. w cechu murarzy i cieśli przy ul. Gdańskiej 19 uruchomiono stały dyżur, który udzielać będzie zainteresowanemu właścicielowi wszelkich informacji, jak również informować będzie powołane władze nadzorcze o wszystkich spostrzeżeniach w wypadku stwierdzenia, iż roboty powierzono nieuprawnionym.

## Stalowe miotły

Bardzo praktycznymi w użyciu okazały się stalowe miotły formy dloniastej, które od dłuższego już czasu używane są w Niemczech, a ostatnimi laty coraz częściej są także używane i u nas w wielu gospodarstwach ogrodniczych, zwłaszcza w Polsce zachodniej. Miotły te, wykonane ze stalowych wąskich pretów, złączonych przy tulejce, wykonują równocześnie dwie prace: grabią i zamiatają, zabierają drobne śmieci, patyki, słomę, liście itd.



Z Parku ludowego na Polesiu Konstantynowskim

## Łódź ma jeden z największych parków w Europie

Kilkuset hektarowy park ludowy na Polesiu Konstantynowskim

Łódź, w czerwcu. Monotonną szarość łódzkich murów z roku na rok w coraz większym

zakresie ożywia zieloność rosnącej armii drzew. Rzędy ich wkraczają na coraz nowe ulice. Stan zadrzewienia ulic Łodzi bogaci się z rokiem każdym.

Powiększa się także stale obszar zieleni i parków.

## PARK-OLBRZYM

Na Polesiu Konstantynowskim na przestrzeni kilkuset hektarów wyraźna, jak na skinienie różdżki czarodziejskiej park-olbrzym — największy park w Polsce i jeden z największych w Europie.

Plan parku, w bardzo znacznym stopniu już zrealizowany, uwzględnia wszechstronnie potrzeby sportowe, wypoczynkowe i kulturalne szerokich rzesz ludności Łodzi.

W północnej części przestrzeni parkowych na Polesiu Konstantynowskim wyznaczono tereny na park sportowy o trzech boiskach (dwa ćwiczebne, jedno reprezentacyjne), sześciu kortach tenisowych i ośmiu placach do gier.

Na dalszych przestrzeniach w stronę Alei 11 Listopada wylania się park

wypoczynkowy, zaprojektowany ze względu na falistość terenu w stylu pejzażowym. Znajduje się tu kompleks stawów z kaskadami, tor saneczkowy, ogród Jordanowski i niewykończony jeszcze ogród botaniczny.

Poza Aleją 11 Listopada od strony południowej wzdłuż Alei Unii projektowany jest park wystawowy na stałą wystawę przemysłu łódzkiego, dalej w okolicy terenów Ł. K. S. przewiduje się przygotowanie obszarów do użytku wystaw periodycznych. W tej części parku znajduje się wieża spadochronowa.

Zachodnie połacie parku zajmuje rezerwat przyrodniczy, następnie będący w budowie ogród zoologiczny i dendrologiczny oraz drugi ogród Jordanowski.

## STAN PRAC

Pierwsza część parku jest kompletnie wykończona poza nawierzchnią szos. W drugiej części roboty są w 60 procentach wykonane, tak że do końca sezonu będą poza nawierzchnią dróg przeprowadzone.

Należyte zaopatrzenie dróg wymaga wielkiego wysiłku, zważywszy że ciągną się one na przestrzeni blisko 50 kilometrów.

\*

Kilkusethektarowy park ludowy na Polesiu Konstantynowskim powiększył bardzo wydatnie płuć centrum włókienniczego w Polsce i dał Łodzi nową atrakcyjną ozdobę. (W)



Wieża spadochronowa

Worochna jako miejsce wypoczynkowe była letni-  
skiem wyznaczonym. Ogromna kotlina, tonąca w zie-  
leni, skąpana w słońcu, pełna lasów, rajów i zacisz-  
nych ustroń, działała kojąco na nadwątłone nerwy.  
Osiedle rozbudowywało się z roku na rok bez nieczyłej  
pomocy i już dziś posiadało szereg pensjonatów, will i  
dworców. Hataśliwe jazzbandy jęszcze tu nie dotarły.  
Jak przed stu laty zapęchali wieczorna ciszę tęskne  
melodie pasterskich fujarek, lub dźwięki cymbałów.  
Wieczory bywały podniosłe, rozmodlone jednostajnym

Zatęsknię się...

— Zabrawym cię z sobą, ale cóż! Nijak nie można.

Popatrz! Mu miłośnię w oczy.

W Worochcie, kiedy zechcesz. Dobrze Marijko?

— Nie nie szkodzi. Wolno ci tylko odwiedzić mnie

— Przecież ja tutaj — zasmiała się.

w glosie.

niebezpieczeństw na każdym kroku — mówił z troską

— I sama nigdzie nie wychodzi. Widzisz, ile tu

— Dobrze — zgodziła się posłusznie.

tem wozem — przykazywał dziewczynie.

— Zakazuję ci tedy wracać. Pojedziesz z powro-

znik w zarosłach.

snego bezpieczeństwa, osiadał powoli i nie spiesząc się,

by się namyślał, poczem, smąc uspokojony co do wia-

drugiej ręce ścisnął kij. Wąż stał wciąż na ścieżce, jak-

cułki, trzymał za obrozę warczącego wilczura, a w

Borowiecki, skłonny uwić opowiadać Hu-

spotkanie z nimi jest niebezpieczne...

grzewając się na słońcu, są leniwe, ale w czasie zima

— Nie duzo, ale trafiają się podczas upałów. Wy-

— Duzo tu takich wężów?

nie zakłuje na śmierć.

traci człowieka ścigać milami, dopóki nie dopadnie i

— 217 —

— 220 —

Borowiecki zerwał się jak oparzony.

— A ty? Co ty na to Marijko?

Dziewczyna zacisnęła usta.

— Ja? Szukam co dzień hadi w maliniaku...

Tylko chciałam choć raz jeszcze pana zobaczyć. Ciężko  
żyć, ciężko umierać. Serce boli...

Posadził ją obok siebie na łóżku.

— Marijko! Dziewczynko! Co się z tobą dzieje?

Jeszcze miesiąc, jeszcze dwa, a potem będzie dobrze.  
Serce boleć przestanie, tylko przyrzeknij, że dasz spo-  
kój hadii! — nalegał.

— Szczęście moje! Zrobię wszystko, co każesz —  
szepiała.

— To dobrze. Pojedziemy oboje daleko w świat.  
Pojedziesz?

— Pojadę. Sługą będę, psem wiernym... Tylko  
niech mogę czasem na ciebie popatrzeć...

— Księżniczko! Napatrzysz mi się ty jeszcze dość,  
byłaś hadii nie spotkała i za męża nie wychodziła...  
Ja mam dla ciebie lepszego kawalera — śmiał się.

— Nie chce żadnego.

— Nawet Dobosza?

— Nie ma dla mnie Dobosza na świecie...

Po odejściu Marijki już nie wrócił do towarzy-  
stwa. Ta dziewczyna rzucała zawsze na niego jakiś  
urok, z którego nie umiał się otrząsnąć. Pokochał w  
niej nie tylko urodę, ale wielką, choć skromnie utajo-  
ną duszę i gorące serce. Oddała mu wszystko, wie-  
działa czem jest dla niego, a wrzecież czuła się niegod-  
na. W stosunku do innych dumna, imponująca, przy  
nim traciła siłę i hart woli, jak jaśnie nieporadne.

— Zrobię jej niespodziankę. Warta tego. Żoną  
mi będzie, kochanką, towarzyszem wszystko odczuwa-  
jącym — mówił do siebie twardo, przechadzając się  
samotnie nad Prutem.

— To wąż jadowitszy, niż zmija miedzianka, nie-  
bezpieczniejszy, niż wilk. Gazdy opowiadają, że po-  
dobnie przestraszony.

— Coż to takiego hadia? — zdziwił się, sam na  
nieciem.

— Borowiecki odwołał psa energicznym gwizd-  
rzyzsa.

— Hadia! — krzyknęła przerażona Marijka, rzu-  
cając się gwałtownie w tył i pociągając za sobą towa-

oczy.

nika i błyszczał jak dwa szmaragdy magnetyzujące

chomo, tylko głowa obracała się w kierunku nast-  
nastąpił na nieznanego przeciwnika. Wąż stał niemu-

żył, gdyby nie pies, który nadszedłszy z tyłu, odrazu-

roniecki, zajęły dziewczyną, byłby go może nie zauwa-

groźnie zielonymi oczyma w nieostrzonych ludzi. Bo-

wicznie na wysokość piersi człowieka i wpatrywał

styszaną kroki idących, gwałtownie się błyska-

ści grubych zwojów, mierzył z górą dwa metry. Po-

stojąc wąż niespotykanej wielkości. Miarując po ilo-

które szli, zwinęły w pierścień, wygrzewał się na

nie doszło do katastrofy. Na samym środku ścieżki,

na. Kiedy zajęci rozmową znaleźli się na zrebie, omal

pląsem przez maliniak. Rzeczywiście, droga okrę-  
rzystając z przepięknej pogody, szli pieszko znanym

Az do Foroszenki odprawdzila go Marijka. Ko-

Prutem, zdala od kurzu, gwaru i ludzkich osiedli.

tycznie obok olbrzymiego wiaduktu kolejowego nad

w ustronnym „Złotym Rogu“, usadowionym roman-

Rogowskiego tok fabrycznych interesów, zamieszkał

godniowego urlopu i zdawczy na barki niezawodnego

i odpoczywał w Worochcie. Sam sobie udzielił dwuty-

ce, zmęczony interesami, pofolgował po trzech latach

Borowiecki, wyczerpany forsowną pracą w fabry-

— 216 —

— Dobrze. Kto przymiera głodem, niech idzie  
precz! Gdzie zła wola, tam zła dola. Za chwilę wypłaci  
pan kierownik należności i żebym was tu więcej nie  
widział! — mówił tonem, nie uznającym tłumaczeń.

— Ja takoj? — zdziwił się Wintoniuk.

— Wy w pierwszym rzędzie. Ustąpić! — huknął  
na czerwonego draba, tarasującego wejście do środka.

— Nie wolno. Ma być strajk! — burknął zuchwale  
chłop.

Spokojna zazwyczaj twarz Borowieckiego pociem-  
niała. Wyglądał strasznie. Nie wiadomo co by nast-  
piło, gdyby nie w mieszanie się Ślusaruka i kilku  
starszych gazdów. Zbalamuceni przez robotników  
miejskich, zachowywali się początkowo biernie, lecz  
zmiarkowawszy, kto ma słusność, zreflektowali się  
i stanęli po stronie pracodawcy.

— My strajku nie hoczymo! — odezwały się lic-  
ne glosy.

— Chłopci! Uhopit buka na barabów! — wrze-  
szczał Ślusaruk.

Późno wieczorem wsunął się nieśmiało do kance-  
larii ojciec Marijki. Był pokorny, uległy i miał nerwo-  
wo w palcach kresanie. Prosił, żeby go nie zwalniano,  
obiecował pracować, jak dawniej. Borowieckiemu,  
choć miał marsa na czole, spadł kamień z serca. Ani  
się nie domyślał, że to Marijka wpłynęła na starego,  
by prosił o przyjęcie z powrotem. Ona sama nie prze-  
mówiła za ojcem ani słowem. Borowiecki zgodził się,  
ostrzegając jednocześnie, że nie ścierpi na przyszłość  
takiego lenistwa, jakie u starego zauważył, gdyż ono  
demoralizuje wszystkich.

— Jeśli się to powtórzy, oddalę i was i Marijkę,  
rozumiecie? — ostrzegł stanowczo

Duch Czarnochor

23

Sploszony miś zaszły się stębiel w malinaku, je-  
leń pomknął ku połoninom, zbik i ryś usadowili się w  
największym gąszczu boru, wdrapawszy się przesor-  
nie aż ku szczytom koron. Utkli się odwieczni miesz-  
kańcy puszczą i kniel. Przyroda zdawała się nie im  
sprzysięć, lecz ludzłom, przybłędom z miast i dolin.

Stare lasy karpackie zapelniała wesoła wżawa.  
Ludzie weiskali się w nieprzebyte gąszcza, pchali do  
pasterkich koleb, wspinali na niedostępne turnie. Na  
grani Howerli musieli znaleźć każdy, ktokolwiek  
przebywał w tych stronach. Należało to do wyczynów  
sportowych, dostarczających nie codziennych wzru-  
szeń. Czarnohora, dymiąca zazwyczaj posępnie, za-  
snuta wciąż chmurami ni stąd ni zowąd wystrastają-  
mi, okazywała się wielce łaskawa. Ani raz nie wi-  
dziano w tym roku czepeca z chmur u szczytu Howerli,  
lub Pietrosa. Na tle niepokalanie błękitnego lazuru  
widniały jak na dłoni skaliste zęby, fantastyczne per-  
cie, groźne urwiska i zleby, pozwalając się podziwiać  
oczom ciekawych pątników.

W całej dolinie Prutu nie znalazł się ani jeden  
spółżmieszkaniec kamienisty, choć coraz zuchwalej weiska-

dobiegał końca skwarany nad podziw sierpień, a Duch  
spółżmieszkaniec kamienisty, choć coraz zuchwalej weiska-

no się w jego wiosni.

W całej dolinie Prutu nie znalazł się ani jeden  
spółżmieszkaniec kamienisty, choć coraz zuchwalej weiska-

— 215 —

— Sprawiedliwo, pane derektor — rzekł stary  
Hucuł, który uląkł się na serio groźby, że może stracić  
10 złotych dziennego zarobku, nie licząc miesięcznej  
pensji córki i prezentów.

Pierwszy strajk został szczęśliwie zażegnany.  
Komin Fabryczny sypał jak dawniej snopy iskier  
w lazuruowe przestworza.

### XXIII.

Dolina Prutu pokryła się tysiącem nagich, spa-  
lonych na miedź ciał. Leżały wszędzie, jak pyszne,  
królewskie zwierzęta, co wyszły na brzeg z topieli, by  
się rozkoszować słońcem i powietrzem. Na nadbrzeż-  
nym piachu, na płytach kamiennych, na murawie,  
wszędzie wygrzewające się gromady, niby stado fok  
leniwych i sennych. Bronzowe, sękaty, muskularne  
mięśnie włochatych mężczyzn, obok kobiecych peł-  
nych ciał, krągłych ramion, zaróżowionych ud. Na-  
gość, grzeszna wszędzie indziej, tu nie razila nikogo.  
Giełdziarze z wielkich miast, życiowi kalkulanci, moż-  
ni potentaci stali się nagle dziećmi natury, interesu-  
jącymi się daleko żywiej temperaturą wody, lub nasi-  
leniem słońca niż ważnymi zagadnieniami, od któ-  
rych zależał los tysięcy.

Od Jaremca po Worochtę zalegały brzegi wciąż  
gaworzącego Prutu niemniej rozgadane, roześmiane  
ludzkie tłumy, szukające tu ochłody przed dokuczli-  
wym skwarem. Lata tak upalnego nie pamiętali naj-  
starsi ludzie. Powysychały potoki, pożółkły trawy,  
nawet lasy buchały dusznym gorącem, przepojonym  
żywicą i wonią butwiejących pni. Duch Czarnohory  
zaspal śnać w tym roku na dnie Niesamowitego Jezio-  
ra, gdyż ani raz nie zadymiała jego lulka na grani Ga-  
dżyny. Minęła wiosna bez zwyczajnych wylewów,

— 214 —

Raz odwiedziła go Marijka. Ażby nie zwracać  
niezłej uwagi, przysza ubrana w zwyczajny strój hu-  
cusi. Uderzająca uroda dziewczyny wzbudziła po-  
dziw i zainteresowanie, zwłaszcza, że pytała o Boro-  
nieckiego, mówiła czystą, poprawną polszczyzną.  
Ogólnie myślano, że to jakaś mistyfikacja. Inżynier  
siedział właśnie na tarasie w towarzystwie rozba-  
wierzy.

W życiu pensjonatowe, dostanie i wygodne, stanowiło  
istną rekreację po kilkuletniej, wyczerpującej pracy.  
Absolutna beztroska, miła atmosfera, swobodna po-  
gawędka o wszystkim i o niczym, zmuszały do zapo-  
minania o jarzmie obowiązków, z których się dopiero  
wyszło. Nie męczące spacer, kilkunastominowa plażowa-  
nie lub łowienie dla amatorstwa bajecznie zwinnych,  
przemysłowych pstrągów — oto były zwyczajne zajęcia.  
Borowiecki zrobił od razu furorę. Szczupły, wysoki,  
rasowy, przypadał bez wyjątku wszystkim panom do  
serca. Wyrzywały go sobie zarówno zaawansowane da-  
my, jak i naiwne podlotki. Był miły i uprzejmy dla  
jednych i drugich. Z panami rozmawiał chętnie o po-  
lityce, z paniami chodził na plażę, zaśmiewając się z  
plotek. Czui się wybornie. Stugębna fama rozniosła  
niebawem, że jest wielkim bogaczem, małym polskim  
Fordem. Nie zaprzeczał, bo i po co? Odtąd zaczęło go  
na gwałt swatać, zwracając się do niego jak do pen-  
sionata, gdzie większą niewiastę. Usmiechał się pobłażli-  
wie, zartował, czasem przerażał stamowczym zapew-  
nieniem, że zaręczony, ale ostatecznie nikt temu nie  
wierzył.

poszumem Prutowych fal i bocznym dopływów, roz-  
dzwoniłone dźwiękiem dzwoneczków, uwieszonych u  
szyi pasących się na łąkach owiec, pełne smętnych pa-  
stuszych nawoływań i melancholijnych pohukiwań  
kieronów, ryżujących na skądowiskach drzewo.

— 218 —

nych pań, gdy Marijka stanęła w progu. Widząc go w  
licznym gronie, chciała się cofnąć, ale Borowiecki już  
ją zauważył. Wyjaśniając, że przyszedł ktoś z listem z  
fabryki, przywitał się z Hucułką i poprosił do swego  
pokoju.

— Dońciu! — ucieszył się szczerze, gdy się drzwi  
zamknęły i ujawszy delikatnie jej twarz, całował mi-  
łośnie po fiołkowych oczach i pąsowych ustach.

W oczach Marijki zaszklily się łzy.

— Przyszłam, bo mi się śniło, że pan chory. Umie-  
ram ze strachu. Teraz już dobrze... — szeptała.

— Zdrów jestem Marijko i kocham cię jak zawsze.  
Jesteś prześliczna! — nie wypuszczał jej rąk ze swo-  
ich.

— Są ode mnie śliczniejsze — powiedziała z ża-  
łem.

— Może i są, ale takiej jak ty, nie ma drugiej na  
całym świecie — mówił szczerze.

Patrząc w te piękne, klasyczne rysy, dziwił się po-  
raz tysięczny, skąd u prostej dziewczyny czarnohor-  
skiej tyle wdzięku i olśniewającej urody. Nie po raz  
pierwszy przemknęło mu przez myśl, że nazwisko  
Wintoniuk przekształciło się zapewne z biegiem wie-  
ków w sposób regionalny z jakiegoś patrycjuszowskie-  
go Antoniusa, co wygnany ze swej rzymskiej ojczyzny  
w czasach zamierchłych, osiadł na zawsze na skraju  
orbis terrarum, Pokuciu, dokąd za pokutę zsyłano też  
polskich banitów w czasach Rzeczypospolitej...

— Co w fabryce? — dopytywał się.

— Smutno bez pana i źle.

— Czemu to? Wszak nieraz wyjeżdżałem na  
dłużej...

— Diedia dokucza. Chce, bym zaraz wyszła za  
mąż. Ktoś go podmawia.

— 219 —



# Opiekunka Stanisławowa - N. M. P. Łaskawa i Płacząca

Cudowny obraz Matki Boskiej w kościele ormiańskim w Stanisławowie — Liczne cuda i uzdrowienia  
Koronacja obrazu



Cudowny obraz Najśw. Marii Panny Łaskawej i Płaczącej w nowej szacie, po koronacji

Jak podają dawne kroniki, pierwszymi mieszkańcami Stanisławowa byli Ormianie, którzy już około r. 1663 posiadali tu parafię obrządku ormiańskiego.

### Dzieło kasztelana krakowskiego

Parafię tę ufundował i drewniany kościółek wystawił ówczesny kasztelan krakowski Andrzej Potocki. Syn jego Józef Potocki, kasztelan poznański i wielki hetman koronny, rozpoczął wraz z parafianami budowę obecnej murowanej świątyni w roku 1743, a to w tym celu, aby godne pomieszczenie znalazł wizerunek Najświętszej Marii Panny, jaki właśnie w owym czasie zasłynął nadzwyczajnymi łaskami i cudami w skromnym drewnianym kościółku ormiańskim.

### Pożary i wojny

Świątynię wznoszono przeszło dwadzieścia lat, a dnia 20 października 1762 r. procesjonalnie wprowadzono do niej Cudowny Obraz i umieszczono go w głównym ołtarzu. W roku 1868 w czasie pożaru niemal całego miasta spłonął również i kościół N. M. P. Łaskawej, zrekonstruowano go jednak w ciągu 2 lat. Następnie został ogrom-



Kościół parafialny obrządku ormiańskiego w Stanisławowie, w którym mieści się cudami słynący obraz N. M. P. Łaskawej i Płaczącej

nie zniszczony pociskami karabinów i armat w czasie ostatniej wojny, a odnowienie go zajęło z górą 17 lat.

Tak się bowiem złożyło, że kościół ten nie posiada żadnego wyposażenia ruchomego lub nieruchomego i tylko garstkę parafian. Jedynym źródłem dochodów są drobne ofiary wiernych wszystkich trzech obrządków katolickich, którzy tu tłumnie śpieszą, by przed Cudownym Obrazem zanieść modły do ukochanej Matki Płaczącej i Łaskawej. Tu bowiem znajdują najrychlejszą łaskę, pociechę, pocieszenie lub zdrowie i śmiało rzecz można, iż kościół ormiański dla Małopolski wschodniej jest tym samym, czym Ostra Brama dla Wileńszczyzny, a Jasna Góra dla całej Polski — skarbnicą łask, otaczaną powszechną miłością.

### Barokowa świątynia

Sama świątynia architektonicznie wzniesiona w stylu barokowym, do-

bionej wnęce w głównym ołtarzu. Wnękę zasłania obraz Niepokalanego Poczęcia N. M. P., który, przy odsłanianiu Cudownego Obrazu, przy pomocy odpowiedniego mechanizmu jest opuszczany w dół. Wszystko przemawia za tym, że Cudowny Obraz jest kopią Obrazu Jasnogórskiego (tylko bez blizn na twarzy Bogarodzicy), a powstanie swe zawdzięcza szkole polskiej z XVI w. Malowany jest temperą na płótnie, napiętym na desce i pokrytym warstwą kredowego gruntu.

### Pochodzenie Cudownego Obrazu

Stare kroniki kościoła podają, że obraz ten miał jakiś pobożny 70-letni malarz z obrazu częstochowskiego odkopować dla Dominika pisarza, który modląc się przed nim z bólu ócz cudownie został uleczony. W 1742 r. Dominik po raz pierwszy ujrzał na tym obrazie Łzy, płynące z oczu Najśw. Panny, oddał go więc do kościoła,



Główny ołtarz

### Cuda i uzdrowienia

W ciągu pierwszych 20 lat zanotowały kroniki 33 cudów nadzwyczajnych uzdrowień. W ciągu nast. lat po dzień dzisiejszy liczba ta wzrosła w setki, a liczne wota, wciąż przybywające, świadczą, iż N. M. P. wciąż darzy łaskami wiernych, przybywających z błaganiami przed jej Cudowny Wizerunek w kościele ormiańskim w Stanisławowie.

### Uroczysta koronacja

W wyniku długoletnich starań, w maju ub. roku odbyła się w Stanisławowie uroczysta koronacja tego Cudownego Obrazu złotymi koronami, a w uroczystościach tych wziął udział J. E. ks. kard. Hlond — Prymas Polski, arcybiskupi i biskupi wszystkich trzech obrządków, liczne duchowieństwo i dziesiątki tysięcy wiernych, pielgrzymów z całej Polski. Uroczystej koronacji dokonał ks. arcybiskup metropolita ormiański Teodorowicz, który zarazem święcił jubileusz 50-lecia kapłaństwa.



Wnętrze kościoła. W głównym ołtarzu odsłonięty cudowny obraz

najdrobniejszego szczegółu świetnie zharmonizowana, ubogacona mnóstwem prześliznym rzeźb figuralnych pierwszorzędnej wartości, o pięknych malowidłach, wykonanych al fresco przez słynnego artystę Jana Soleckiego — pozostanie na zawsze nader cennym zabytkiem dawnej sztuki i kultury polskiej na rubieżach Rzeczypospolitej. Zdobiące wnętrze liczne postaci świętych i apostołów, rzeźbione w drzewie cudną snycerską robotą, zaliczają się do najpiękniejszych w Polsce XVIII w. okazów rzeźby polskiego baroku.

Cudowny obraz Matki Bożej, czczony pod wezwaniem: „Łaskawej” i „Płaczącej”, mieści się w bogato rzeź-

gdzie 22 sierpnia tegoż roku tak obfite łzy zeń płynęły, iż wszyscy przytomni, patrząc na to zdarzenie, jakies niezszczęście przewidywali. Zaraz obraz zapieczętowano pieczęcią kościelną, zamkową i urzędową. Łzy wciąż się lały, a gdy zaśpiewano pieśń: „Bądź pozdrowiona”, twarz Najśw. Panny rozjaśniła się i ożywiła. To samo powtórzyło się, gdy zjechała komisja mieszana duchowna i świecka dla zbadania cudowności tego obrazu, bo łzy jeszcze obficie płynęły. Zabrano tedy obraz, złożono go w drewnianej kaplicy i polecono, aby się lampa zawsze przed nim paliła; gdy jednak kościelny gasił ją na noc, lampa sama z siebie się zapalała.

### Rekordowy pożeracz książek

Niezwykły wypadek w bibliotece

W jednej z publicznych bibliotek zjawiał się niedawno niezwykle czytelnik. Zrazu zachowywał się normalnie, ale pewnego dnia ogarnęła go prawdziwa furia czytania. Zamawiał po kilkanaście książek odrazu, gorączkowo je przerzucał, a za chwilę wracał je i żądał nowych. Personel jednak się niecierpliwił z powodu nadmiernych wymagań ekscentrycznego czytelnika. Bywalcy biblioteki poczęli go

bachnie obserwować. Nagle zdenerwowany pan zamknął przetrzoną książkę, i schował jakiś papier do kieszeni. Za chwilę wyszedł rozpromieniony. Okazało się, że przed paru dniami włożył los do pierwszej klasy czterdziestej drugiej Loterii Klasowej do czytanej książki i spostrzegłszy jego brak, rozpoczął gorączkowe poszukiwania uwieńczone w końcu powodzeniem. ■ 13 092

**PASY TRANSMISYJNE**  
i wszelkie artykuły techniczne w znanych od 60 lat najwyższych jakościach dostarcza  
**Z. MAZURKIEWICZ, Sp. z o. o.**  
fabryka pasów transmisyjnych, składownia artykułów technicznych  
Poznań, ul. Kantaka 8/9, telefon 30-22.  
Ng 8842

W roku bieżącym jako w pierwszą rocznicę koronacji Cudownego Obrazu N. M. P. Łaskawej odbyły się w dniach od 20 do 29 maja uroczystości w kościele ormiańskim, rozpoczęte nowenną ku czci N. M. P. dnia 20 ub. m., zaś 26 rozpoczęto solenne triduum. W niedzielę 29 bm. po odprawieniu nabożeństw, o godz. 9 wyruszyła z kościoła ormiańskiego procesja z Cudownym Obrazem. Procesja przeszła ulicami miasta na Waly Hetmańskie, gdzie odprawiona została uroczysta suma, po której nastąpiło błogosławieństwo Cudownym Obrazem niezliczonej rzeszy wiernych. Po powrocie procesji do kościoła odśpiewano „Te Deum”.  
Wszyscy wierni, przystępujący w dniach od 26—29 ub. m. do św. sakramentów używali ustanowionych przez Ojca św. odpust zupełny. (Sci)



# O oszczypkach i o „śmierzci“

Tatry — cudne Tatry — Jak górale robią ser — Bajka Sabaty — Śmierć w dziupli — Kto mądrzejszy: śmierć, czy góral?

Od dawna marzyłem o tym, żeby spędzić kilka dni razem z góralami, żyjąc ich życiem. Pociągała mnie zawsze ta pierwotność ich, szczerłość i uprzejmość. Pewno, że i pragnienie czegoś niezwykłego grało tu poważną rolę. Ale chcąc przyjrzeć się temu życiu nie wybraliśmy, jak to czynią inni, jakiejś wiejskiej chaty góralskiej, a ruszyliśmy w góry do juhasów (pasterzy).

Jest w Tatrach między Doliną Kocielišką i Małej Łąki, na wysokości 1150 m przeszliczna Hala Miętusia. Idąc przez tzw. Przystop Miętusi, spotykamy tuż przy Hali jakby zaczarowaną ogromną żabę — jest to wielki głaz, kształtem przypominający żabę. Zjawiamy się tutaj o zachodzie słońca. W dolinie huczy potok, stoki gór porośnięte lasem, a przed nami wznoszą się Czerwone Wierchy. Nazwa ich pochodzi od czerwoności skał i ziemi, a przy zachodzie słońca szczyty te nabierają fantastycznej barwy. Ten to uroczy zakątek (w pobliżu już granicy polsko-czeskiej) wybraliśmy na ten cel. Znajomy baba (starszy gospodarz-gazda, wybierany jako opiekun pasących się w górach na halach stad) wita nas serdecznie i cieszy się, że właśnie u niego pragniemy wypocząć.

Mieliśmy szczęście, bo właśnie wyrabiają słynne sery owcze tzw.

oszcypki. Jakżeż to oni robią? Zaczynają od początku. A więc juhasi doją albo w ogrodzeniu, albo po prostu na łące. Mleko znoszą w drewnianych konwiach do szałasów i tu zlewają do

opowiedzenia nam choć jednej z Sabatowych bajek, które żyją i krążą wśród górali. Aż pewnego wieczoru udało mi się to. Babcia opowiadał kwieciste, powoli, paląc fajeczkę wpatrzony w



Charakterystyczny krajobraz dla tzw. górnej granicy lasu. Na dole kosodrzewina wyżej gołe skały, turnie, śnieg, chmury

wielkich drewnianych jakby beczek. Gdy mleko skisnie, robią zwyczajnie z niego ser, który po odsączeniu wkładają, ugniatając, do specjalnych drewnianych form z wyrzeźbionymi wewnątrz ozdobami, jakie zwykle widzimy na gotowych tych serach. Potem suszy się je porozwieszane i wędzi w dymie nad ogniskiem w szałasie. Muszę dodać, że są one niezwykle smaczne i pożywne, ale należy je cieniutko krajać i przedtem zagotować w wodzie.

Lubiłem kłaść się pod wieczór gdzieś w pobliżu szałasów i obserwować juhasów. Jeden przy tym zawsze coś śpiewał, inny grał na fujarce lub kobzie, baba zaś „pykała“ nieodłączną fajeczkę. Spaliśmy przy ognisku na posłaniu z gałązek świerkowych i przykryci kożuchami, używanymi przez gospodarzy, bo noce tam chłodne. Wieczorami, przy ognisku zawsze gwarzyliśmy o czymś. Jakżeż chętnych słuchaczy mieliśmy — stale im było mało, a wszystko ich interesowało.

Ciekawe, że gdziekolwiek spolykaliśmy górali — kwestia żydowska była dla nich jasna: „nic u psiewiary nie kupować“ i... życzyli im szczęśliwej podróży do Palestyny, popierając to wybitnie niedwuznacznym ruchem nogi (fora ze dwóra). Poza „Orędownikiem“ żadne gazety dla nich nie istnieją. Ponieważ zawsze woleli słuchać, trudno więc było zmusić ich do

ogień, jakby stamtąd czerpał natchnienie. Bajal o śmierci.

„Raz seł budorz na robote do miasta, a niós ciesticie i świder, i stowarzisiła sie ś nim jakosi staro baba, a wysoko i hudo. On zaraz poznoł, że to je śmierć, ale nic nie pedzioł, ino seł drógom, ka hely wirby hrube, dłuđawe, wzion świder i wywiertał dziure do tej wirby.

— A co hań robis?  
— A zajrzyj, to obocis, co robiem?  
— Wlazła w dziure.  
— Nic nie widzom.  
— A on gođo:  
— Ino wliż lepiyj.  
Wciaęła sie het z rogami, hłop wzion, zakrzeoł pilno kolek bukowy.  
— Kieś ta wlazła, to se siedź!  
I zabił dziure.

I ludzie bez długi cas nie marli, zajazyło sie ludem na świecie, ba jakoz mieli umiyrac, kie śmierć we wirbie zabito?

Ale i on budorz zył dluęie casi, dzieci mu porośły i wnęki, sam ostoł, robić nie móg. Kotwiyło mu się na świecie i prosił Boga o śmierć. Ale umirajże, kie śmierzci nimos, hań! Dopiyro se zboceł, że śmierć we wirbie zabito, poseł i kolek wyjon.

On kciał, coby óna go napirwył wzina, ale kie śmierć wyjechała z wirby, hnet go odesła i brała moc ludzi, — marli tego, — aze dopiyro przisła w jedno miejsce kany bela gaździ-



Na szczycie Krokwi w drodze do Hali Miętusia

na ze siedmiorma dziećmi, juz tym matke bierę, a dzieci lament robiom, wziyny za tom matkom krzicęć i plakać. Luto jej belo tyk dzieci, — poszła śmierć ku Panu Bogu i powiada:

— Jak jo tym matke bede brać, kie te dzieci tak krzicom, lament robiom i placom.

A Pan Bóg niewiele myślęcý, prask śmierć w pysk, — aze pziśiadła, bo ręka boska tego bije.

Tak do niej Pan Bóg: — Hyboj do morza, a prziniyś mi skałke.

Zasła do morza, obiyo, ta mało, ta wielgo, — obroła takom, jak kurze jajko i posła ku Panu Bogu i pokazuje i On jej powiодо:

— Weź tyn skałke i gryź, pokiel nie obgryzies. Śmierć gryzie, aze zukwy zgrzipione, oscypila zembami tyn skałke na poly, a hań w pośrodku mały, mały hrobocek sie ruso.

Pan Bóg gowarzi: — Co hań widzis? — A widzom hrobocka, co ziyuje.

Dopiyro do niej Pan Bóg powiодо tak: — Jako o tym hrobocku wiyom, tak i o tyle sierotak dobrze wiyom, — tej dzieci by sie przy mace zwilcyło, — i lotegok śmierć na nióm postoł.

I posła śmierć i wziyna ónom matke.“

Piękne nasze polskie góry, piękny lud, piękna jego mocna wiara w Boga.

Nie mogąc w ciemności nic w szalasię notować, a pragnąc wiernie zachować gwara góralską, przytaczam tu o identycznej treści bajkę według Br. Dembowskiego.

Z. S.



CAŁY ŚWIAT podziwia fortepiany i pianina

Sommerfelda

Eksport do Anglii, Argentyny, Holandii, Francji — Ceylonu. a 8559

SKŁAD FABRYCZNY: Poznań, ul. 27 Grudnia nr 15

## Pamiętniki Sławka

Historia uchyli  
Tajemnicy skrawka,  
Bowień wyjdą drukiem  
„Pamiętniki Sławka“.  
Pono ma opisać  
Bardzo ważne rzeczy  
I pono niejednym  
Rzeczom ma zaprzeczyć.



Znamy już na pamięć  
Owe „naświeltania“,  
Jak i również znamy  
Znane... zaprzeczania!

I nie o to idzie  
Co Sławek napisze,  
Lecz o to co „skrzętnie“  
Usunie w... zaciszle —  
By autora nie pchać  
Na fałszywą drogę.

W tej ogromnej pracy  
Chętnie mu pomogę!  
Przede wszystkim byśmy  
Dowiedzieć się radzi,  
Czemu „pewne akta“  
Ktoś tak nagle zgladzill?  
Czemu na pamiątkę  
Ich nie zostawiono,  
Lecz tak bez litości  
Na stosie spalono!?

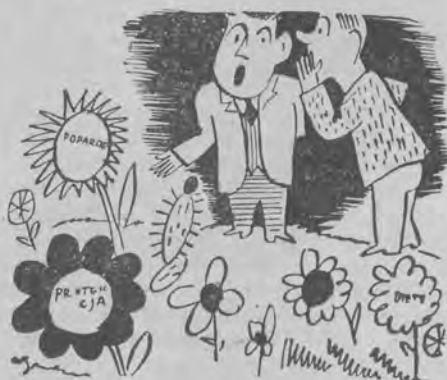


A dalej ogromnie  
Nas fakt ten ciekawi,  
Co w nich było — że aż  
Trza je było... sprawić?!  
Wszak, o ile wiemy,  
Wszelkie dokumenty,  
Które pod coś kładą

Jakieś... fundamenty...  
Które zapisują  
Wielkie jakieś „czyny“ —  
Bywają chowane  
Do żelaznej skrzyni,  
Iżby potomności  
W spadku je przekazać,  
Iżby ich z pamięci  
Ludzkiej nie wymazał!

A tymczasem w BB,  
Wbrew starym zwyczajom,  
Pod zapiski „chwaly“  
Ogień podkładają!

Lecz tak jak w przyrodzie  
Nigdy nic nie ginie,  
Bebowa „historia“  
Też się nie rozplynie!  
Będzie powtarzana  
Przez wnuka i wnuczkę,  
Iżby z niej wyciągnąć  
Na przyszłość... nauczkę!  
I, choć ją p. Sławek  
Umyślnie zatai —



Wyjdą na wierzch... „kwiatki“ —  
Jak po deszczu w... majul —  
A kwiatków została

Dziś liczba ogromna —  
Więc: Owa reforma  
Zycia wiekopomna,  
Więc i ordynacja  
Wyborczą nazwana,  
Więc systemy rządów  
Pana Waleriana,  
Małeńkie „poparcia“,  
Wielkie „protekcjy“ —  
Małeńki wysilek  
A wielkie... pensyjki —  
Słowem „cnoty“ jakich  
Nie spotkasz na codzień,  
Choć byś chodził z świeczką



I w ciemnościach brodził  
Wprawdzie kilka tylko  
Wymieniam „rozdziałów“ —  
Można by ich dodać  
Jeszcze setkę całą —  
Mimo to — uważam —  
Cienka księga będzie,  
Jeśli ich nie zechce  
Autor mieć na względzie! —  
Chyba, że nie mają  
To być pamiętniki,  
Lecz po prostu: „Sławka  
Zarty i figliki“ — — —

STANSO.

# kolowina humoru

## Spełnione marzenia

Syn: — Tatusiu, czy którekolwiek z twoich dziecięcych marzeń spełniło się?  
 Ojciec: — Tylko jedno.  
 Syn: — Jakie?  
 Ojciec: — Kiedy mnie w dzieciństwie koleczyli cię za włosy, to marzyłem, żeby ich nie mieć i patrz, nie zostało mi ani jednego.

## Teoria

Pytają początkującego lekarza na prowincji, jak mu idzie praktyka.  
 — Jaka tam praktyka — macha ręką lekarz — to na razie tylko teoria.

## Są jeszcze inne dowody

Nauczyciel wyjaśnia uczniom, że ziemia jest kulista.

— A więc zapamiętajcie, że ziemia jest okrągła, jak kula. Kto w to nie wierzy, to dostanie w skórę. Są zresztą jeszcze inne dowody, że ziemia jest kulista, ale wy tego i tak nie zrozumiecie.

## Przezorna ostrożność

On: — Gdybym poprosił o pani rękę, czy powiedziałaby pani „tak“?  
 Ona: — Gdyby pan był pewnym tego, że odpowiem: tak, czy pytałby mnie pan o to?



## Zawsze pewny siebie

— A teraz proszę mi powiedzieć w jaki sposób wyciągnął pan z kieszeni oskarżyciela tę portmonetkę?

— Jasnie wielmożny panie sędzio, — wprawdzie mógłbym to całkiem dokładnie opisać i zademonstrować, uważam to jednak za zbyt bezczelne, gdyż i tak nie potrafibyście mnie naśladować.

## Sila przyzwyczajenia

— Wiesz najdroższa, zrobiłem ci małą niespodziankę — mówi Karol do żony.  
 — Jaką?  
 — Ubezpieczyłem swoje życie.  
 — A moje nie? — woła żona z oburzeniem. — Jakimż egoistami jesteście, wy mężczyźni.  
 Nauczyciel wyjaśnia uczniom, że ziemia



## Który z nich cierpliwszy?

— Do stu kaduków! ale też ma pan cierpliwość! Od trzech godzin przypatruje się, a pan nic nie ztowi!

## Rozsądny Zygmund

Zygmund odmawia swą modlitwę wieczorną przed pójściem spać.  
 — Módl się głośniej, kochanie, — mówi mama, — wcale cię nie słyszę!  
 — Przecież ja wcale z tobą nie rozmawiam, mamusiu, tylko z Bożą, a Bozia mnie już usłyszy!... — odpowiada Zygmund.



## Nieszczęśliwy

— Tak mnie trapią długi, że nie śpiam po całych nocach.  
 — Więc coś zrobisz biedaku?  
 — Śpię po całych dniach.

## Anegdoty szkockie

Pewien Szkot wyjechał do Ameryki. Po 10 latach wraca do rodzinnej Szkocji, gdzie go na przystani spotykają ojciec i bracia, o dziwo!...wszyscy z długimi brodami po pas.

— Cóż to za moda nowa, żeście wszyscy zapuścili brody?

— To ty nie pamiętasz? Przecież wyjeżdżając, zabrałeś z sobą naszą brzytwę.

Pewien Szkot, podróżując okrętem do Europy, postanowił się głodzić, byle nie wydawać pieniędzy. Dopiero ostatniego dnia, gdy już nie mógł wytrzymać głodówki, zdecydował się na filiżankę kawy. Po wypiciu jej zapytuje stewarda, ile to kosztuje?

— Nic, proszę pana, jedzenie u nas jest wliczone w koszt biletu.

Tego biedny Szkot nie mógł wytrzymać i rzucił się do wody.

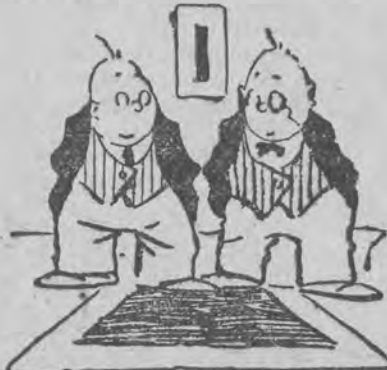
W pociągu jakiś Szkot chodził od przedziału do przedziału z nabita fajką do palenia i każdego z pasażerów pyta:

— Czy pan nie ma zapalniczki? — na co otrzymuje niezmiennie odpowiedź:

— Żałuję, nie mam.

Gdy już obszedł cały pociąg bez skutku, powiada:

— No, nie ma rady, muszę zapalić własną zapalniczkę.



## Milczek

— Czy Głabkowi można powierzyć jakąś tajemnicę?

— Oczywiście! Milczy jak grób. Pożyłem mu przed trzema laty 50 złotych i nigdy od niego o tym nic nie słyszałem.

## Zbyteczna ostrożność.

— Potrzebuj mi chwilkę kapelusza. Nie chcę, aby waga więcej pokazała, niż waży w istocie...

## Podział w pracy

— U nas w Chicago — powiada Jimmy Doodle — jest w orkiestrze Filharmonii tak wielka praca, że do grania na niej potrzeba pięciu ludzi!

— Pięciu ludzi? W jaki sposób?

— Tak, mój drogi. Dwaj ludzie trzymają trąbę, gdyż waży przeszło sto kilo, a inni dwaj dmuchają na przemian w otwór.

— A co robi piąty?

— Piąty czyta nuty!

## W Hollywood

Codziennie o 9-tej rano przed drzwiami reżysera zjawia się pewien statysta i nieśmiało zaglądając do biura, pyta:

— Czy dziś nie ma dla mnie czegoś? Może jakaś mała rola?

Reżyser za każdym razem zaprzecza ruchem głowy i odpowiada:

— Nie, dziś jeszcze nic nie ma.

Mineło tak pół roku. Codziennie biedny statysta otrzymuje tę samą odpowiedź.

Pewnego dnia wpada on do biura reżysera i krzyczy już od progu:

— Hallo, proszę pana, przez dwa następne tygodnie proszę na mnie nie liczyć, bo jadę na urlop.

## Nie spodziewał się tego...

Smith: — Sądzę, że Brown był bardzo zakłopotany wskutek porwania jego córki?

Brown: — Rozumie się! Nie przypuszczał on nawet wcale, że ktoś może mu porwać taką brzydką córkę.

## W cyrku.

W cyrku produkuje się naśladowca głosów zwierzęcych. W pewnej chwili zwraca się do publiczności.

— Płacę 100 zł, jeżeli nie potrafię oddać głosu jakiegoś z wybranych przez Szan. Państwo stworzeń.

Głos z widowni: — Udać pan sardynkę.

# Muszę milczeć

Jeśli głębiej zastanowić się, to faktycznie trudno dzisiaj żyć. Człowiek z natury jest gadatliwy. Wejść chciałby się mówić to na ten to na tamten temat. Wypadki proszą, żeby mówić. Ale co gębę otworzyć, to — mandat. Cały pokój wytapetowałem mandataми.

Paskudną ma się naturę.

Właściwie trzeba by stale w domu siedzieć, nigdzie się nie pokazywać. Nieprzyjemności tylko człowiek ma, a czasem wprost wstyd. Ot, na przykład, zapowiadają wiec. Wiadomo, będą gadać o zjednoczeniu narodu. Jakżeby tu nie iść, zjednoczyć się co nieco. Czemu nie, można — nie?... Kupę, zawsze kupę raźniej. Gada taki „ozon“ trzy po trzy a człowiekowi śmiać się chce. Ludzie też śmieją się i głowami kiwają. Potem już sam śmiech na sali. „Ozon“ powiada: „Trzymajta się narodzie, nie dajta się“.

Człowieka ponosi, żeby zawołać: „Czemu, za co trzymać się“.

Ludzie łapią się za brzuchy ze śmiechu, inni nawołują do zachowania powagi i spokoju. Robi się wrzawa, fruwa krzeselka, laski, butelki i „ozona“ wynoszą ze sceny. Jeszcze go po łbie wala.

Z humorem wracają ludzie do domów. Przez takie pocziwe zapytanie cała parada rozleciała się. Psu na budę zdążyły się wielkie hasła.

Pół biedy jeśli człowiek wybierze się do kina. Tu można — bądź co bądź — trochę przygadywać, bo aktor filmowy nie denerwuje się zbyt. Trochę tam szemrają sąsiedzi, trochę się oglądają, ale przynajmniej wrzawy nie podnoszą. Zupełnie inna publika. Aktorzy gadają po angielsku i absolutnie nie zrozumieć nie można. Przyjacieli mój, który brał kurs angielskiego przez kwartał, nie może znieść wadliwej wymowy aktora.

— Co ten człowiek wygaduje — krzyczy — przecież nie mówi się hau du ju du ale hau, hau, du Jude...  
 Gorzej jest, jeśli człowiek wybierze się do teatru. Właściwie dawno nie byłem w teatrze. Ogromnie lubię, ale boję się. A teraz prosili, namawiali: — Kolego, wy nigdy do teatru nie chodzicie. To wstyd na człowieka, bądź co bądź, inteligentnego. Idźcie, tu macie bilet, darmo.

Skusili mnie, uległem, poszedłem. Siedzę, uważacie, rozglądam się, klaniam znajomym a tu kurtyna w górę. Aktorzy gadają sobie, opowiadają tak

— przyznać trzeba — trochę nudnie. Ten temu mówi tak, a tamten temu znowu tak. A mnie się wydawało, że trzeba by inaczej. Znudzony kiepską „kwestią“, wzięłem im to za złe, wtrąciłem się do dyskusji i ani się spostrzegłem, jak zacząłem mieszać się. Wstydu sobie narobiłem i potem jeszcze kazali opuścić widownię.



Toteż z rozrzewnieniem wspominam te bezgrzeszne, cielsze lata, kiedy można było się na swój sposób nie tylko wygadać, ale nawet wywrzeszczeć. Człowiek jeździł sobie w modnym wózku, nie sobie nie robił, pił i jadł ile weszło i darł się jak żydowski materiał. Można było „wyzewnętrznić się“, wylać kompletnie ze swoich myśli i nikt nie przeszkadzał, nikt nie konfiskował...

Najmilej, najprzyjemniej rozmawia się ze starym przyjaciąłem Kazimierzem Grusem. Każdy, kto zna tego pana, wie, że pan Kazimierz mistrzowską sztuką gadania bije swoją sztukę rysowania na kwaśne jabłko. Mówi tak dużo, tak pięknie i nade wszystko dosadnie, że słuchać może go jedynie obywatel absolutnie uniezależniony. Cóż, kiedy spotkanie się z nim jest nie tylko prawdziwą rozkoszą ale również... nieszczęściem. Człowiek jest gadatliwy i nieustępliwy w mówieniu, ale Grus ma ten szatański zgoła zwy-



czaj, że nie lubi słuchać. On musi też mówić. Tu bije mnie też — mówiąc po sportowemu — o dobre dwie łodzie. Mówimy przeto równocześnie, wcale nie zważając na siebie, nic się nie rozumiemy i po całodziennej pogawędce rozchodzimy się z własnymi myślami. Ani jeden z nas nie wie, co mówił ten zwany współrozmówca.



Zdarzyło mi się, że trochę pofolgowałem, nie potrafiwszy utrzymać języka na uwierzy. To wiecie, co się zdarzyło? Skonfiskowali mnie. Ani się spostrzegłem, jak leżałem na znajomych mi tak zwanych dechach. Tu mogłem przynajmniej gadać do woli, ile weszło. Byłem nareszcie bezpieczny. Kazali zapłacić za nocleg 5 zł i smutny wróciłem do domu.

Psiamać, dałbym nie 5 ale 100 złotych, za to, żebym mógł jeszcze raz tak gadać, gadać...  
**T. Z. HERNES**



**Dziś!**

**Dziś!**

**Polska**

o godzinie 17

**Brazylia**

w Strasburgu



Oto w jakim składzie zagra nasz zespół reprezentacyjny jutro w Strasburgu. W bramce Edward Madejski — w obronie Szczepaniak Władysław (prawy) i Antoni Galecki (lewy) — w pomocy Góra Wilhelm (prawy), Nyc Erwin (środkowy) i Dylko Ewald (lewy) — w ataku Piec Ryszard (prawe skrzydło), Piontek Leonard (prawy łącznik), Scherfke Fryc (środek), Wilimowski Ernest (lewy łącznik) i Wodarz Gerhard (lewe skrzydło).

Już po olimpiadzie berlińskiej w 1936 roku miarodajne sfery piłkarskie w świecie zwróciły baczniejszą uwagę na sport piłkarski w Polsce. Mile niespodzianki, jakie sprawiła nam wówczas reprezentacja narodowa, nie pozostały bez echa. Późniejsze sukcesy piłkarzy we Francji, wysokie i zdecydowane zwycięstwo nad Jugosławią w Warszawie, udany rewanż w Beogradzie i zakwalifikowanie się do przedbojów o mistrzostwo świata we Francji, utrwaliły do reszty pozycję, jaką polskie piłkarstwo wyrobiło sobie w ciągu ostatnich kilku lat w sporcie międzynarodowym. Zaczęto się z nami liczyć. Doświadczenia z ostatnich wyników wykorzystano w całej pełni. Przygotowano drużynę tak, by do cięż-

kich walk o zaszczytne miejsce w świecie piłkarskim stanęła z wiarą i nadzieją w zwycięstwo. Przy spotkaniach sparringowych naszej reprezentacji dobierano przeciwników o sławie światowej. Pokładane nadzieje na pomyślny ich rezultat spełniły się w stu procentach. Wygrane z Irlandią i zaszczytny wynik remisowy ze Szwajcarią na gruncie tej ostatniej są tego dowodem. Sukcesy indywidualne naszych drużyn w spotkaniu z wicemistrzem Anglii (Wolverhampton Wanderers) i inne, nie mówiąc już o sukcesach w innych dziedzinach sportowych (zwłaszcza Koleczyńskiego w Ameryce) zrobiły resztę. Sport polski stopniowo, ale pewnie zdobywa sobie uznanie w sporcie międzynarodowym. Nie dziw więc, że w związku z rozpoczętymi wczoraj

w sobotę, mistrzostwami świata w piłce nożnej we Francji na naczelnym miejscu wysunęło się spotkanie Polski z Brazylią.

Obok przyczyn wyżej już wymienionych drugą niezwykle ważną jest ta, że Polska staje przeciwko drużynie, która typowana jest na mistrza świata.

W Europie forma przeciwników Polski jest znana tylko powierzchownie. Brazylijczycy sami starannie ukrywali wszelkie szczegóły, które mogłyby posłużyć do zorientowania się w ich możliwościach, trenowali bez świadków, przemilczając do ostatniej chwili wszelkie dane dotyczące ewentualnego składu.

Drużyna polska wyjechała do Francji w zapowiedzianym składzie. Z wolą zwycięstwa nasi chłopcy opuszczali w

czwartek dworzec poznański, żegnani przez nieliczną garstkę sportowców, dziennikarzy i officialów piłkarstwa poznańskiego.

Jak zakończy się występ drużyny polskiej w Strasburgu, dziś trudno przesądzać. Trudno snuć jakiegokolwiek horoskopy. Prasa zagraniczna, fachowe koła piłkarskie, które dotąd stawiały zdecydowanie na Brazylię, dziś zmieniły swoje zdanie. Wysoka wygrana Polski z Irlandią spowodowała konsternację w obozie piłkarstwa międzynarodowego. Pojawiły się zdania, że raczej Polska winna wygrać to spotkanie.

Zespół nasz będzie musiał się mieć na baczności w pierwszych 30 minutach gry. Jeżeli Polska zdoła przetrwać pierwszy okres naporu Brazylijczyków, grających z istic południowym temperamentem, możemy być spokojni o dalszy wynik.

Spotkanie rozpocznie się o godz. 17 według naszego czasu, drugą część meczu będzie transmitowało Radio Polskie.

W Paryżu: Francja—Belgia.

W Marsylii: Włochy—Norwegia.

W Strasburgu: Polska—Brazylia.

W Hawrze: Czechosłow—Holandia.

W Tuluzie: Rumunia—Kuba.

W Reims: Węgry—Indie Holend.

Zwycięzca ze spotkania Brazylia i Polska spotka się w Bordeaux ze zwycięzcą ze spotkania Czechosłowacja i Holandia.

\*

Polskie Radio transmitować będzie drugą połowę spotkania. Początek transmisji o godz. 17,55.

\*

**Szwajcaria — Niemcy 1:1**

Paryż. — W sobotę odbyło się tutaj pierwsze spotkanie piłkarskie o mistrzostwo świata. Na stadionie w Parku Książęcym stanęły do gry jako pierwsze, reprezentacje Niemiec i Szwajcarii. Po niezwykle dramatycznej walce i mimo przedłużenia gry o 30 minut spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 1:1.

**Pływanie**

Elsner, najlepszy pływak łódzki, rekordzista okręgu na 100, 200, 400 i 1500 m st. dow. otrzymał na własną prośbę zwolnienie ze swego macierzystego klubu, LKS-Elsner, który odbywa powinność wojskową w Wilnie wstąpi do „Elektritu”.

Łódź jest pozbawiona obecnie kilku swych najlepszych pływaków, gdyż reprezentacyjni zawodnicy Ginter, Idzikowski i Gołębiowski z LKS odbywają służbę wojskową.

Dnia 4 czerwca 1938 r. po długich i bardzo ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., zasnęła w Bogu, ś. p.

## Magdalena z Wujakiewiczów Derkowska

obywatelka miasta Łodzi, członkini Sodalicji Mariańskiej

przeżywszy lat 67. Wyprowadzenie drogich nam zwłok na stary cmentarz katolicki, nastąpi w poniedziałek, dnia 6 czerwca 1938 r. o godz. 4-tej po poł., z domu żałoby przy ul. Przejazd 82, o czym zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych

pograżeni w nieutulonym żalu

córki, synowie, wnuczka, wnuczek, synowie i zięć.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy odbędzie się w dniu 7 czerwca 1938 r., o godz. 10 rano, w kościele św. Krzyża w Łodzi. N 13 473



**„FERRUM”**



odlewnia żeliwa i warsztaty mechaniczne

Łódź, Kilińskiego 121

Telefon 218-20

Telefon 218-20

Odlewy żeliwne wysokiej jakości: maszynowe — budowlane — ognio- i kwasoodporne

Obróbki kół zamachowych, pasowych i linowych do 3 m. średnicy, oraz wszelkich części maszyn.

Skrzynki zgrzebne na łożyskach rolkowych w/g patentu N 24375, mimośrodowo na łożyskach kulkowych dla grempli. N 12519

Wszystkim, którzy w tak ciężkiej chwili okazali dowody swego współczucia, jak również tym, którzy wzięli udział w odprowadzeniu na miejsce wiecznego spoczynku drogich nam zwłok, ś. p.

## Kazimiery Hau

a w szczególności Wielbnemu Duchowieństwu, na czele ks. ks. Prałatom: Suchańskiemu i Kaczyńskiemu, jak również ks. dr. Siekierze, za podniosłe słowa pociechy, wypowiedziane nad grobem, chórowi katedralnemu, robotnikom, pracownikom i przedstawicielom fabryki, oraz delegacjom składamy tą drogą serdeczne

# Bóg zapłać!

Mąż, córka i rodzina.

# DO OSTATNIEJ CHWILI

nie jesteś bezpieczny przed burzą gradową. Pamiętaj, że jeszcze teraz przyjmuje **UBEZPIECZENIA OD GRADOBICIA**

## ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

W POZNANIU

n 13159

Ubezpieczenia: od gradu, ognia, odpowiedzialności prawnej i kradzieży z włamaniem.

ODDZIAŁY: POZNAŃ — OSTRÓW — KALISZ — TORUŃ — GDYNIA — BYDGOSZCZ — WŁOCŁAWEK

**W Prywatnym Gimnazjum Męskim pod wezwaniem św. Antoniego O. O. Bernardynów**  
 w Łodzi, ul. Sporna Nr 73 (Dół) Telefon 142-00  
 w roku szkolnym 1938/39 czynne będą klasy: I, II, III  
 Zapisy przyjmuje kancelaria Gimnazjum codziennie od 8—15 z wyjątkiem niedziel i świąt. Egzaminów wstępnych: do kl. I—22 czerwca, II i III 23 czerwca. Dla wybitnych a niezamożnych uczniów stypendia. N 12529  
 Przy Gimnazjum internat. Dojazd tramwajami nr 1 i 16.  
 Dyrektor Gimnazjum Dr. L. Kalisz



**BLASK**  
 PIERZE SAM—WSZYSTKO  
 NIE WYŁĄCZAJĄC WĘLNY I JEDWABI  
 6%  
**BLASK**  
 30% NAJLEPSZY PROSEK MYDLANY 30%  
 POPULARNY PROSEK DO PRANIA  
 DO NAMOCZENIA BIELIZNY  
**BLASK DAJE CI PODWÓJNE ZADOWOLENIE:**  
 1 OTRZYMUJESZ PRODUKT NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI  
 2 POPIERASZ JEDNĄ Z NIELICZNYCH FABRYK RDZENIE POLSKICH  
 O TYM ZAKRESIE PRODUKCJI.  
 P 4967/8-21.30/1

Z prawami szkół państwowych  
**Szkoła Powszechna Gimnazjum i Liceum Humanistyczne im. Marii Konopnickiej**  
 ul. Wólczańska 123, tel. 174-85  
 Sekretariat czynny codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 9—15  
 Od września b. r. szkoła mieścić się będzie w nowowzbudowanym, przystosowanym do wymagań szkolnym gmachu N 12 521

**Szkoła Powszechna Gimnazjum Żeńskie Liceum Humanistyczne i Przyrodnicze z pełnymi prawami szkół państwowych Adeli Skrzypkowskiej**  
 w Łodzi, ul. Piotrkowska 187, tel. 177-35  
 przyjmuje zapisy kandydatek w godzinach od 9—14-ej. Egzaminów wstępnych do kl. I. gimnazjalnej dnia 22 czerwca, do pozostałych klas dnia 23 czerwca r. b. Początek egzaminów o godz 9-tej rano. N 12 530

**W Gimnazjum i Liceum Żeńskim im. Cecylii Waszczyńskiej**  
 w Łodzi, ul. Legionów 15, tel. 219-00  
 egzaminów wstępnych rozpoczynają się 22 czerwca, o godz. 9-ej rano  
 Zapisy przyjmuje kancelaria codziennie od 9—14 N 12 513

**RESZTKI**  
 duży wybór na ubrania męskiej palta oraz wełny damskie poleca  
**A. Wasilewska**  
 Łódź, Nawrot 13. Wejście z bramy

**GOTOWE** saknie — bluzki — komplety — spodniczki. — Galanterię męską i damską oraz laski i parasole  
 poleca **M. KOŁODZIEJSKI, Łódź, Andrzeja 3**

**Tokarze**  
 do precyzyjnych prac tokarskich od zaraz potrzebni. Zgłoszenia **POZNAŃ, GROBLA nr 15, pokój 144.**  
 a 18170



**SZTUCZNEGO ZŁOTA**  
 nie stworzysz — prawdziwe dostaniesz wygrywając na loterii u **J. LANGERA**  
 gdzie padł 1.000.000 w 33 Loterii oraz ostatnio 8 wielkich wygranych po 100.000  
**WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 121**  
 Oddział **Poznań, Sew. Mielżyńskiego 21**  
 Telefon 31-41 — Konto P. K. O. 2 124 75

**PIEGI**  
 ŻÓLTE PŁAMY OPALENIZNE i t.d. USUWA POD GWARANCJĄ AXELA-KREM SŁOIK 2-zł; 3-zł MYDŁO „AXELA” 1-zł.  
**J. GADEBUSCH**  
 POZNAŃ, ul. NOWA 7.

**H U R T** **G. LISSNER-Scy Łódź**  
 Łaska 6, tel. 151-19  
 poleca ze składów **TOWAROWA 22 — ŁASKA 5**  
 drzewo budowlane, belki żelazne, wapno, cement, smołę, papę, węgiel, koks, drzewo opałowe N 12 261

Tania sprzedaż o 20 procent dla wyjeżdżających na lotnisko od 9 do 30 czerwca rb. urządza **Cukiernia i Fabr. Czekolady „PALERMO”**  
 wł. K. Lehman  
 Łódź, ul. Główna 49  
 Przy kupnie za złotych 5.— dodaje się bezpłatnie 1 tabliczke czekolady reklamowej.  
 N 13 459

**FUTRA** peleryny, lisy, przechowanie futer  
**Wacław KAWECKI**  
 Łódź, Przejazd 6. Telefon 109-60.  
**Kupię 4% premiowe pożyczki dolarowe**  
 Seria III (obligacje) nr 1101217, 449971, 100080, 116702. —  
 Ktoby chciał powyższe numery dolarówek sprzedać, proszę wiadomość przesać pod adres:  
**Stefan Kaźmierczak, Łódź, Sienkiewicza 69**  
 N 13 453

Lody PINGWIN kup — bo warto.

Jeżeli chcesz mieć nadzieję zostania bogatym, kup czym prędzej **LOS** I klasy 42 Loterii

**STEFAN CENTOWSKI** POZNAŃ, Plac Wolności nr. 10  
w mojej kolekturze

N 13 308



## Piękny biust jak zdobyć

Mam znowu biust jak kiedy miałam lat 18. Tak pisze pełna szczęścia Pani Maria Sz. z Warszawy. Opadający biust można wzmocnić, nadając mu pełność kształtów, nikły rozwinąć do pożądanej bujności, przez zastosowanie odpowiedniego środka. Bez względu na istotę niedomagań. Zalecamy napisać do nas.

Jesteśmy gotowi **zupełnie bezpłatnie** wysłać objaśnienia, które przyniesie wszystkim Paniom radosną niespodziankę. Ścisła dyskrecja zapewniona. **Tad. Frankowski, Poznań 1. Skr. pocz. 196 B.** z 29 835

Lodówki — Maszynki do lodów — Kosiarki do trawy — Węże ogrodowe  
Nawijacze węży — Polewaczki — Kosy i sierpy do trawy — Muszeczki i osełki  
Siatka na okna — Leżaki — Aparaty do zagotowania — Szkła na zaprawy  
Przybory turystyczne — Zamki bezpieczne — Okucia budowlane  
*poleca po znanych niskich cenach*

**JAN DEIERLING i S-ka**  
Poznań, ul. Szkolna nr 3

## Ekspedientki

z branży towarów krótkich i galanteryjnych z kilkuletnią praktyką i znajomością języka niemieckiego potrzebne od zaraz lub od 1. 9. 1938 r. Pisemne zgłoszenia wraz z odpisami świadectw oraz fotografią do z 29 817

**B. i L. Kujawscy**  
Ostrów Wlkp., ul. Sądowa nr 7.

## MASZYNY DO WYROBU SWETRÓW PONCZOCH i RĘKAWICZEK

we wszystkich podziałach i szerokościach, nowe, używane. Długoterminowe spłaty. Fachowe przeprowadzenie gruntownych przeróbek i reperacji Maszyn do nawijania przędzy (Szpulmaszyny). Z napędem nożnym i motorowym. Igły i części zamienne. Nowonabywców wuczamy robót, wchodzących w zakres trykotarstwa. Na żądanie szczegółowe oferty.

**Fabryka Maszyn Trykotażowych A. Linke, Łódź**  
Urzędnicza 9 tel. 227-31  
Przedstawicielstwo na woj. poznańskie F-ma „WELNIANKA” Poznań 13. N 12 522

Światowej sławy, oryginalne Wirówki do mleka



**Westfalia**

odpowiadają wszelkim wymaganiom. Prospekty i informacje przez „PRIMARUS” Poznań, Skośna 17. z 29 525

## MEBLE

po bardzo przystępnych cenach poleca **A. KOPROWSKI**, Łódź, Zgierska 56. Wyrób własny Nagrodzony złotym medalem na wystawie „Wytwórczość Polska” 1937 roku. N 11304

Poszukiwany przez poważną Sp. Akc. z branży spożywczej w Warszawie

**SEKRETARZ** dla dyrektora.

Wymagania: wiek ok. 30 lat, wyższe wykształcenie, znajomość niemieckiego, udowodniony przez referencje charakter bez skazy. Dokładne oferty z żądaniem wynagrodzenia do Biura Ogłoszeń „PAR” pod Nr „62.527”. Pg 5228-62.527

## FABRYKA KONFEKCJI i BIELIZNY

**ARTUR EGER**

ŁÓDZ, ul. Piotrkowska 158 — Tel. 159-72

N 12525

Już nie potrzeba kupować zegarków sprowadzanych przez żydowskie hurtownie, gdyż zegarki



**ALPINA GALA OPTIMA**

fabrykaty szwajcarskich fabryk o światowej sławie, sprowadzane do Polski przez **polską hurtownię** są do nabycia we wszystkich **prawdziwie chrześcijańskich przedsiębiorstwach**

ng 12 124

## POLSKIE BIURO dla HANDLU i PRZEMYSŁU „HANDEL POLSKI”

Łódź, Piotrkowska 101 — tel. 256-86

Dostarcza zamiejscowym drobnym kupcom i straganiarzom: chustki do nosa i na głowy, nici, pończochy damskie i dziecięce, skarpetki, spodnie robocze i lepsze, koszule i kalesony, fartuchy, gumy na podwiązki, berety, spinki, broszki, komplety barcerskie, wiatrówki, wszelkie płócienniki bawełniane, dewocionalia w dużym wyborze i inne. **CENY FABRYCZNE.** n 8897

## KOSY KUJAWIANKA



DZIĘKI WYSOKIEMU GATUNKOWI i ELEKTRYCZNEMU HARTOWI KOSY „KUJAWIANKA” PRZEWYŻSZAJĄ WSZYSTKIE INNE KOSY KUTE  
WYŁĄCZNI PRZEDSTAWICIELE  
**KRZYSZTOF BRUN i SYN**  
WARSZAWA, BIELAŃSKA 3

n 9 110

## PLACE

Najpewniejsza lokata kapitału, to kupić plac pod Zgierzem w Pieskowicach blisko fabryki. Plac są do wyboru: ze stawem, z łaskiem i inne. Wiadomość:

Łódź, Nawrot 13 m. 2.

N 13 453

## INFORMATOR

firm chrześcijańskich

## OKRĘGU ŁÓDZKIEGO



## ROWERY

na których zdobywają sukcesy w wyścigach najwybitniejsi kolarze, to rowery firmy **REDZIA, Łódź**  
BAŁUCKI RYNEK 3 TEL. 113-99  
Hurt - Detal. n 10249 Zadać wszędzie.

## Kanapa - Łóżko Fotel - Łóżko

poleca zakład stolarsko-topicerski i dekoracyjny **J. Filipiak i H. Banach** Łódź, Nawrot 39

**NOWY SKLEP pod Firmą ARNO GUTMAN** Łódź, Nawrot 5

poleca szkło, porcelane, kryształ, oraz wszelkie naczynia kuchenne. Wielki wybór Solidny towar. Najniższe ceny. n 8634

## Pończochy

damskie, męskie i dziecięce oraz skarpetki i pasy Lastex poleca

**JULIA MACHER** Łódź, Piotrkowska nr. 129.

**GALANTERIĘ** damską, męską i dziecięcą poleca

firma „**HALINA**” Łódź, ul. 11 Listopada 35. n 8896

**ZAKŁAD STOLARSKI** wykonuje wszelkie roboty budowlane, meblowe i żaluzje z własnego materiału. **M. MILEWSKI J. GLADYSZ, ŁÓDZ** Rzgowska 47. Ceny przystępne. n 8455

**Sprzedż i kupno używanych rzeczy**

**Kaźmiera OPIECZYŃSKA** Łódź, ul. Rzgowska 17

## RESZTKI

oraz towary bławatne poleca w wielkim wyborze skład fabryczny **M. WASIK** Łódź, Zgierska 56 (Bałucki Rynek) n 10207

## MEBLE

sypialnie, stołowe i pojedynczo poleca za gotówkę i spłaty miesięczne

**Rzemieślnik Polski** ŁÓDZ, ul. Napiórkowska 7 n 8458

## CHRZEŚCIJAŃSKI DOM BŁAWATNY

właśc. **R. KUK** Łódź, Rzgowska 97, tel. 112-02

Wysła na **HURT** w każdej ilości:

materiały bawełniane, wełniane i jedwabne; galanterię: bieliznę damską i męską, krawaty, kapelusze męskie, pończochy, skarpetki, kołdry, watowe, flanelowe i t. p.

Proszę zażądać próbk. N 11 111

## Wyrób rękawiczek p. f. „ERA”

**Władysław ERKIERT, Łódź, Wodna 24.** poleca po cenach niskich: Rękawiczki trykotowe, i jedwabne - damskie, męskie i dziecięce. Wykonanie solidne. N 13 454

**Wytwórnia Mebli**

**M. MARCINIAKA** Łódź, 11-go Listopada 19 Gotówka. n 8486 Raty

**ZAKŁAD KRAWIECKI**

**J. Nowaka** w Łodzi, ul. Piotrkowska 257 lewa oficyna 1-sze piętro

Wykonuje wszelkie roboty krawieckie męskie i damskie na dogodnych warunkach. n 8456

## WYTWÓRNIĄ BIELIZNY i FARTUCHÓW

**ADAM KUBIAK, Łódź,** Stary Rynek 14 1-sze piętro front.

Poleca: bieliznę męską, damską i dziecięcą oraz fartuchy płóciennkowe i alpakowe. Ceny niskie.

## Pierwszy Chrześcijański Skład Rowerów w Łodzi, Piotrkowska 167, tel. 189-59

**Stanisława Krzemińskiego (filij nie posiadamy)** Poleca rowery damskie, męskie i dziecięce. Ostatnie modele przysłane z Niemiec przez b. wiceministra Polski p. Kurta Einbrodt. N 12 523

Wytwórnia Rowerów, Samochodzików i Dreżyn Dziecięcych

**B. Michalak**

ŁÓDZ, ul. Andrzeja 24

Wielki wybór wózków dziecięcych spacerowych i sportowych

Wszelkie reperacje na miejscu

8484









POWIEŚĆ PRZEZ M. ORSZOWIECKIEGO I J. MARIANSKIEGO

59) Gdy policja lub wywiad jakiejś hipotezy nie stawia, — to nie spotrzeże w tej dziedzinie nawet rzeczy oczywistych. Przecież w polskich urzędach nie ma nawet referentów od spraw żydowskich, którzy by nie byli Żydami.

— Wiele się o zamiarach żydowskich pisało — ale nic się nie robiło konkretnie by im zapobiec.

— Ogół traktował to jako fantazję. — Znają panowie wiersz Karola Huberta Rostworowskiego: „Nie ma zgody, kiedy na jednej ziemi żyją dwa narody. Pragnień im nie odejmiesz, ziemi im nie dodasz, — jeden musi ustąpić: gość albo gospodarz”.

— To już było tak oczywiste, że dostreżli to nawet ludzie, nie mający nic wspólnego z antysemityzmem. Jan Kucharzewski, człowiek, zbliżony do masonerii, wróg endeków, były prezes Rady Ministrów z czasów rady regencyjnej, — wydał w roku 1933 grubą książkę o sprawie żydowskiej i zakończył ją następującymi słowami: „I dziś jesteśmy świadkami przystosowania taktyki (żydowskiej) do nowych warunków i kolejnego przegrupowania się, wywołanego przez nowe perspektywy powodzenia i nowe niebezpieczeństwa. „Die Weltgeschichte des jüdischen Volkes“ — tak nazywa dzieje swego narodu współczesny historyk żydowski. W dziejach powszechnego narodu żydowskiego otwiera się z kolei okres nowy. Na najbliższe czasy jako główne w diasporze schronienie przed dwoma niebezpieczeństwami, przed antysemityzmem i przed apatazją, przed wagą zagładą i przed narodową samozagładą, jako schronienie dla żydostwa i dla judaizmu, wybrana jest jak przed kilkoma wiekami Polska”. Jako konkluzja książki, umiarkowanej książki naukowej, napisanej przez nieantysemitę, to dość dużo powiedziane, co?

— To wisiało w powietrzu. To rozumieci uczeni i politycy teoretycy, ale tego nie rozumiał albo nie chciał zrozumieć rząd.

— Zwłaszcza wówczas, gdy składał się z Żydów, frankistów lub z synów Żydów. Jak pan chce, by rozumieci to ludzie o pięknych polskich nazwiskach — lecz o odstających uszach?

— Trzeba było przepędzić Żydów

z Polski zawczasu. Nie mielibyśmy takiego rozlewu krwi, tylu ofiar i tylu nieszczęść.

— Ba! Mądry Polak po szkodzi! — Mówiło się, że to niemożliwe. Teraz okazuje się możliwe, — Rosja ich przyjmuje, — kolonie afrykańskie też ich przyjmują, — ale już jest po-niewczasie. Cała moja rodzina zginęła i cały naród spłynął krwią.

— A można było tego uniknąć. — Rzecz jest teraz załatwiona, — sprawa żydowska w Polsce jest rozwiązana, ale jakim kosztem!

— Mówiło się, że wypędzenie Żydów z Polski byłoby niehumanitarne.

— Niehumanitarne — bo zmusiło-by ich dużą część do zebrania się w Birobidżanie, na Madagaskarze, w U-

du, nie mogąc przesiedlać się do przed-ludniowych i zażydzonych miast!

— Byli tacy, co mówili, że radykalne załatwienie sprawy żydowskiej to rzecz dziś dla Polski najważniejsza. Ze po obudzeniu i zjednoczeniu państwa sprawa żydowska stała się najważniejszym problemem polityki polskiej.

— I tamte sprawy są ważne — ale ta była bodaj rzeczywiście najważniejsza. Zaniedbania jej rozwiązania omal nie przyplaciliśmy likwidacją jako naród.

— Przecież odbudowana Polska — to właściwie nie Polska, ale polsko-żydowskie „condominium” o podwójnych narodowych celach i dążeniach — i o polityce, stanowiącej wypadko-

dzi to straszliwe osłabienie naszego narodu w owym czasie. I rozbiory i paraliż myśli politycznej polskiej w 19 wieku — oraz jego skutek, bezradność polityczna polska przez cały ten wiek.

I rozdarcie wewnętrzne narodu polskiego w wieku XX-tym. I rzeczy nawet tak dawne jak anarchia czasów saskich.

— Niech pan nic nie mówi o saskiej anarchii. Choroba Polski za Sasów nie była anarchią, lecz nadmiarem silnej władzy królewskiej, władzy skupionej w ręku wrogów Polski, elektów z poręki żydowskiej, członków spisków w charakterze masońskim, uczestników knołów rozbiorczych. Znakomity historyk profesor Feliks Koneczny, napisał kiedyś, że nigdy a nigdy nie miała Polska rządu tak silnego, jak za Augusta II i gdyby silny rząd był wszystkim, trzebaby te czasy uznać chyba za wiek jakiś złoty historii Polski. August II opierał się na wojsku saskim, królewskim i zniszczył wojsko narodowe, — spuścił po Sobieskim. Anarchię siał w kraju celowo, aby zniszczyć narodową opozycję. Sejmy zrywali przeważnie królewscy agenci. Społeczeństwo polskie nie było wówczas tak chore, jak się to powszechnie mniema. Było tylko zubożałe wskutek długotrwałych wojen. Istotą choroby Polski za czasów saskich był zły rząd, na tyle silny, że naród nie był w stanie się go pozbyć.

— A właśnie za czasów saskich najsilniej się Polska zażydziła.

— Otóż to!

— A jako państwo zesłała w cień w porównaniu do dzwigającej się wówczas ku górze wrogiej potęgi pruskiej.

— Prusy i żydostwo — to był zawsze jeden obóz. Bismarck stał się otoczony Żydami. Parszywy giełdciarz żydowski, Bleichröder, to był jeden z jego najzauważalszych agentów politycznych.

— Ależ pan z historii masę rzeczy wiel!

— Przeszedłem świeżo parotygodniowy kurs dokształcający. Zgadnijcie — u kogo.

— No?

— U pewnej panią.

(Ciąg dalszy nastąpi).



— Co pan gada? Nic o tym nie wiem!

gandzie, w Argentynie, czy gdzie indziej, do pracy na roli. To „niehumanitarne” zmuszać delikatny naród do ordynarnej pracy. Bardziej humanitarnie było dopuścić do tego, by w latach powojennych 600.000 Polaków wyemigrowało do Francji i taka sama ilość do innych krajów — i by polski chłop dusił się na wsi i umierał z głó-

wą i kompromis między tymi dwoma narodowymi kierunkami interesów.

— Co do tego „condominium” to nieścisłością jest twierdzić, że datuje się ono dopiero od lat ostatnich. Treść naszych dziejów na przestrzeni paru stuleci — to właśnie jest stopniowe przekształcanie się Polski na polsko-żydowskie condominium. Stąd pocho-



POWIEŚĆ SENSACYJNO-ROMANTYCZNA

71) — Są! Są! — wrzeszczą pełni radości.

Wódka geniuszów i bogów! Jakże musi być wyborną! Osiem flakonów! Już kapral, sam zapaliwszy latarnię, ogląda dar nieoceniony. Różowy nektar, oglądany pod światło, zapowiada się bardzo obiecująco.

— Musi to być przedni gatunek — ocenia kapral — i pewnie nie najmłodszy wiekiem.

Żołnierzom idzie slinka do ust. — Gdyby tak spróbować! — odpowiada Talawan, zapomniawszy już całkiem o strachu i fatalnych swych przeżyciach.

Zgadza się kapral na propozycję, gdyż widok boskiego napoju bardzo dobrze go usposabia, czyni wyrozumiałym i pobłażliwym.

— Masz rację, chłopcze — mówił łagodnie — i myśl ta jest więcej warta, niż wszystkie te tam twoje historie o zamkniętej i otwartej klapie.

Skądś wydobyto szklanki. Sam

kapral rozlewa wódkę i rozdaje żołnierzom.

Wznoszą zdrowie Buddy, króla, kaprala, wreszcie przyjaznego im ducha. — O, to, to! — zawołał kapral. — Ten zasługuje, abymy powtórzyli jego zdrowie. He, dzieci?

Wniosek przyjęto oklaskami. Bez wahania każdy podsunął szklankę.

Już wszystkie butelki wypróżnione. Kapral wysączył ostatnie kropelki i z żalem odsuwając puste flakony, zawyrokował:

— No, dzieci! Kto chce, niech śpi, aby przypadkiem nie uczuć żalu do ducha, iż nam zamała zostawił butelek.

A „dzieci” z rozczeniem patrzą na zanego dowódcę. Jakże on znakomicie rozumie ich uczucia!

Rzucają się z westchnieniem na rozrzuconą słomę. Przez chwilę słychać stłumione szepty. Wreszcie zalega głęboka cisza.

I zacy kapral i odważni wojownicy i wierni stróże słońca boskiego —

wszyscy śpią mocno, marząc o boskich rozkoszach.

Wówczas z ciemnego samochodu zeskakuje na ziemię lekka i zwinną sylwetka ludzka. Podchodzi do śpiących, potrząsa nimi, szturcha...

Nikt nie drgnie, ani nie westchnie. — Patrzenie — szepta z tryumfem tajemnicza postać — proszek mako-wy jest naprawdę wspaniały! Jak jestem Lucynką, nigdy w życiu jeszcze tak się nie zabawiłam!

— No, ale teraz prędko w drogę! — dodała dziewczynka poważnie.

I złożywszy usteczka, gwizdnęła przeciągle.

W tej chwili rozwarła się cicho klapa, w otworze ukazały się ludzkie postacie i zaczęły się spuszczać po drabinie.

Byli to: Zalim, Helena, Lizzie, Darel, Prudent, Fit i niebiescy bonzowie z Angkor.

Wszystcy z zachwytem patrzyli na dziewczynkę, która, krzątając się żywo, komenderowała:

— Siadajcie do samochodu! Tu, z tej strony ojculek, tu Lizzie z rodzicami, tam p. Prudent. A wy, bonzowie niebiescy, zabierajcie Rajnama. Jego towarzystwo zapewni wam nietykalność. Po drodze będą was wszędzie uważać jako świętych i bez przeszkód dostaniecie się do waszych świątyń w Angkor.

Nikt się nie sprzeciwia rozkazom małej Lucynki. Wszystcy uważają ją

za wodza i pokładają zupełną ufność. Z pomocą Fita otwiera Lucynka zaryglowane drzwi stajni.

Następnie wraca do samochodu, wskazuje na siedzenie przy kierownicy, a Fitaowi każe usiąść obok siebie.

Już, już ruszają... gdy w tym we drzwiach stajni ukazuje się jakaś postać i odzywa się gniewnym głosem:

— Co się tam znów dzieje? Stajnia otwarta? Gdzież żołnierze? Stróże!... Nasi więźniowie struchleli!... To głos Wilma Odorpa!...

Za chwilę cały pałac będzie na nogach, niepodobno będzie uciekać...

Teraz kolej na Fita.

Zeskakuje z samochodu i wyciągnawszy z kieszeni klucz francuski, przypada do Odorpa i silnym uderzeniem w czoło powala go na ziemię.

Lucynka zaś, nie tracąc przytomności, szepta coś żywo do ojca, który wraz z p. Prudent podnoszą nieprzyjaciela z ziemi i zabierają z sobą do samochodu, który natychmiast rusza, z początku ostrożnie, powoli, a potem mknie lotem strzały.

Niebiescy bonzowie zaś w towarzystwie świętego słońca dążą do świątyni Angkor.

Nazajutrz rano znaleziono w odległości kilkunastu kilometrów od Bangkok przywiązane do drzewa Wilma Odorpa. Można sobie wyobrazić szła i bezsilną wściekłość nieprzyjaciela.

Tak już był bliski triumfu! — (Ciąg dalszy nastąpi).

**Każda pani chce się opalić...**

Któż z pań nie pragnie opalić się? Chyba każda! Ale czy każda wie, jak zachować się wobec zdradliwych promieni słońca, jak ustrzec się przed przy-



krymi i niepożądanymi skutkami nieumiejętnego opalania się?

Mylne jest mniemanie, że wystarczy spoczywać w bezruchu na słońcu, aby kolor skóry stopniowo stawał się coraz ciemniejszy. Proces opalania się, jakkolwiek nie jest czynnością mięśni i mięśni, należy do intensywnych prac organizmu, mobilizując krew i pobudzając pracę wewnętrznych narządów. Jednocześnie z działaniem na skórę niewidzialne promienie przenikają głębiej aż do kości.

Nie żałując oliwy czy innego tłuszczu przeciwdziałającego oparzeniu i łuszczeniu się skóry, zapobiegamy tylko zewnętrznym uszkodzom. Wypadki migreny, bezsenności, złego samopoczucia występują jako skutek opalania się w pierwszych dniach w pozycji leżącej.

Czy wiecie na czym polega głównie niebezpieczeństwo kąpieli słonecznych? Otóż na tym właśnie, że przybywając na plażę pogrążacie się w lenistwie z jedną myślą, aby się jak najprędzej opalić, że ciało więzione cały rok suknią, rękawami itd. musi się naprzód oswoić z powietrzem, a dopiero później z żarem słonecznym. Pierwsze słońce nie może was zastać leżących, ale w ruchu.

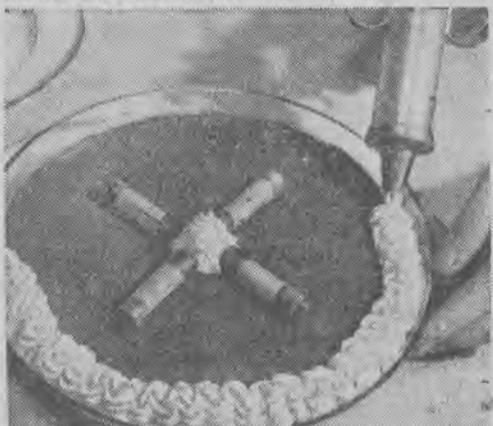
W trykocie kąpielowym lub płócianych spodniach czy sukni plażowej starajcie się w pierwszych dniach pobytu na słońcu wprawiać w ruch rozleniwione członki. Zmieniając jak najczęściej pozycję ciała, wystawiając skórę na działanie wiatru i słońca. Ćwiczenia fizyczne i gry na powietrzu są najlepszymi sprzymierzeńcami ładnego opalenia się.

Uprawiając ćwiczenia i gry sportowe na plaży, przepłatając je krótkimi odpoczynkami i kąpielami zapewnić sobie możecie piękny odcień zdrowo opalonej skóry, która upiększa wiele pań i stanowi dumę dobrze spędzonego urlopu.

**Rady i przepisy**

**Kremy i ich podanie**

**Krem kawowy.** 3 jaja, 20 dk cukru, pół litra mleka, pół laski wanilii, pół filiżanki czarnej kawy, 3 listki żelatyny.



Żółtka utrzeć z cukrem, zagotować z mlekiem, wanilią, gorącym zaparzyć żółtka, uważać żeby się nie zwarzyły, bić trzepaczką, na kuchni, aż zgęstnieje, następnie

**Wesołe przygody Sowizdrzała**



Przy grze w karty i przy starce  
Zbyt gorąco w marynarce,  
A więc każdy z łapserdaków  
Rzuca ją na jeden z krzaków.



Całą swą uwagę kupią  
Na karciskach, w które łupią;  
Żaden z nich nie przewiduje,  
Że w tych krzakach ktoś czatuje.



Na chwilę nie przypuszczali,  
By w nich byli Sowizdrzali,  
I ani im w głowach świta,  
Że dłoń jakaś gąsior chwyta.



Drugie łapsko również łase,  
Sięga zrećnie po kielbasę;  
Nie ma zbójów co żalować,  
Takich skarbów trza pilnować!



Bulgot głęboki, lecz krótki,  
Zwykły przy chlapaniu wódki,  
Rozległ się wśród leśnej ciszy,  
Lecz go z lotrów nikt nie słyszy.



Lotr przegrany gniewny wielce,  
Chce się odbić na butelce,  
I na myśl o smaku starki  
Całego przechodzą ciarki.



Coraz niżej butlę chyli:  
Nic nie splywa, czy się myli?  
Chwyciły go myśli czarne:  
„To kamrata figle marne”.



Proces trwał przez moment krótki:  
„Toś ty wychłabił gąsior wódki,  
I tyś to wałkoniu lichy  
Pożari cały łokieć kichy!”



Na wymianę wałę pięści,  
Tak się tłuką, że aż chrzęści,  
Taki to bałagan złości  
Sprawia zanik moralności.



Kiedy tańci w krwawej walce  
Łamią sobie nosy, palce,  
Sowizdrzały pseudo-krzaki  
Biegają poprzez leśne szlaki.



A tych wyraz znów nie tęgi,  
W twarzach sińce, guzy pręgi;  
Nie ma szalek, starki, kichy,  
Toteż czują smutek cichy.



Za to nasze Sowizdrzały  
Humor mają wprost wspaniały.  
Ubrani są dosyć modnie,  
Gdyby tylko mieli spodnie.



stepnie dodać zaparzoną czarną kawę i żelatynę poprzednio namoczoną i odcisniętą z zimnej wody. Dobrze wymieszać i gdy krem ostygnie, dodać pianę z białek i wlać do formy.

**Krem czekoladowy:** 5 dk tartej czekolady wsypywać po trochu do jednej ósmiej litra śmietanki, dodać wanilii tłuczonej i cukru do smaku, jak się czekolada rozpuści, zsunąć z ognia, wlać 2 żółtka ubite z 5 dk cukru, potrzymać na ogniu, póki krem nie zgęstnieje. Zlać masę na salaterkę, zastudzić, podawać z bitą śmietanką lub sosem żółtkowym.

**Faworki:** 60 dk mąki, 2 i pół dk masła i 5 dk pudru, 15 żółtek i 3 całe jaja, kieliszek araku, 1 łyżka śmietany, zagnieć, rozwałkować cieniutko, krajać kółkiem, i smażyć na niezbyt gorącym smalcu, podczas smażenia dokładać świeżego smalcu. Ogień utrzymywać jednostajny, po wyjęciu posypywać pudrem z wanilią.

**Kurczęta**

**Kurczęta w śmietanie:** Dobrze oczyszczone kurczęta rozkrajac na połowę, posolić i zrumienić na maśle, następnie dusić w rondlu pod przykrywą, podlewając je dwiema szklankami śmietany. Podaje się posypane zielonym siekanym koperkiem z kaszką krakowska ugotowaną na sypko.

**Paprykacz z kurcząt:** Podzielone na część kurczęta osolić i dusić w rondlu pod przykryciem z dodaniem masła i odrobiny papryki i z kilkoma łyżkami wody. Osobno rozbić pół szklanki śmietany z łyżką mąki, podlać nią kurczęta i zagotować. Podaje się z kartoflami lub ryżem ugotowanym na sypko.

**Falszywe kurczęta:** 75 dkg cielęciny, 2 bułki, 1/8 litra mleka, 5 dkg masła, 2 jajka, bułka tarta, zielona pietruszka, koper,

1 jajko, bułka tarta, 10 dkg tłuszczu. Cielęciny pokrajać w plastry, zbić, należy farszować, jak do kurcząt, zwinać, otoczyć w jajku, tartę bułce i piec w piekarniku, jak kurczęta.

**Farsz:** Bułki namoczyć w mleku, odcisnąć, zemleć. Masło utrzeć na śmietanie, dodać po jednym żółtku, bułkę, posolić, dodać dużo posiekanego kopru i pietruszki, wymieszać z pianą i tartą bułką.

**Kosmetyka domowa**

**OCZY I RZĘSY**

Codziennie rano przy myciu dobrze jest przemyć oczy wodą różaną lub lekkiem roztworem kwasu bornego. Do tego celu najlepiej jest używać specjalnego kieliszka, który można dostać w każdej aptece. Przyłożony kieliszek do oka, należy przechylić głowę, aby płyn dokładnie zalał całe oko, i kilkakrotnie otworzyć je i zamknąć. Rzęsy ciemnieją i lepiej rosną, gdy się je codziennie lekko natłuszcza olejkami migdałowym, oliwą lub wazeliną. W celu dokonania tego zabiegu, natłuszcza się dwa palce i lekko naciąga się rzęsy od nasady do końca.